

GAZETA PRAWNA

**SPECJALNE WYDANIE
SAMORZĄDOWE**

Czas na partnerstwo

**Lokalni władarze w roli dziennikarzy piszą o potrzebach
i wyzwaniach, które stoją przed samorządami**

for. G&S-photo/Shutterstock

Partnerzy wydania:



GLIWICE



KATOWICE
dla odmiany



**KUJAWY
POMORZE**



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu



Lubuskie
Warte zachodu

Mazowsze.

serce Polski



Grzegorz P. Kubalski
Związek Powiatów Polskich

Finanse samorządów

Wprowadzone z początkiem bieżącego roku – a obecnie poprawiane – zmiany podatkowe w ramach Polskiego Ładu nie tylko wpływają na zasobność naszych portfeli. Przyczyniają się również do przebudowania systemu dochodów jednostek samorządu terytorialnego, i to w skali, która może wpłynąć na nas wszystkich. Co ma się do tego przyczynić? Przed odpowiedzią na to pytanie warto jest przyjrzeć się kondycji finansów samorządowych.

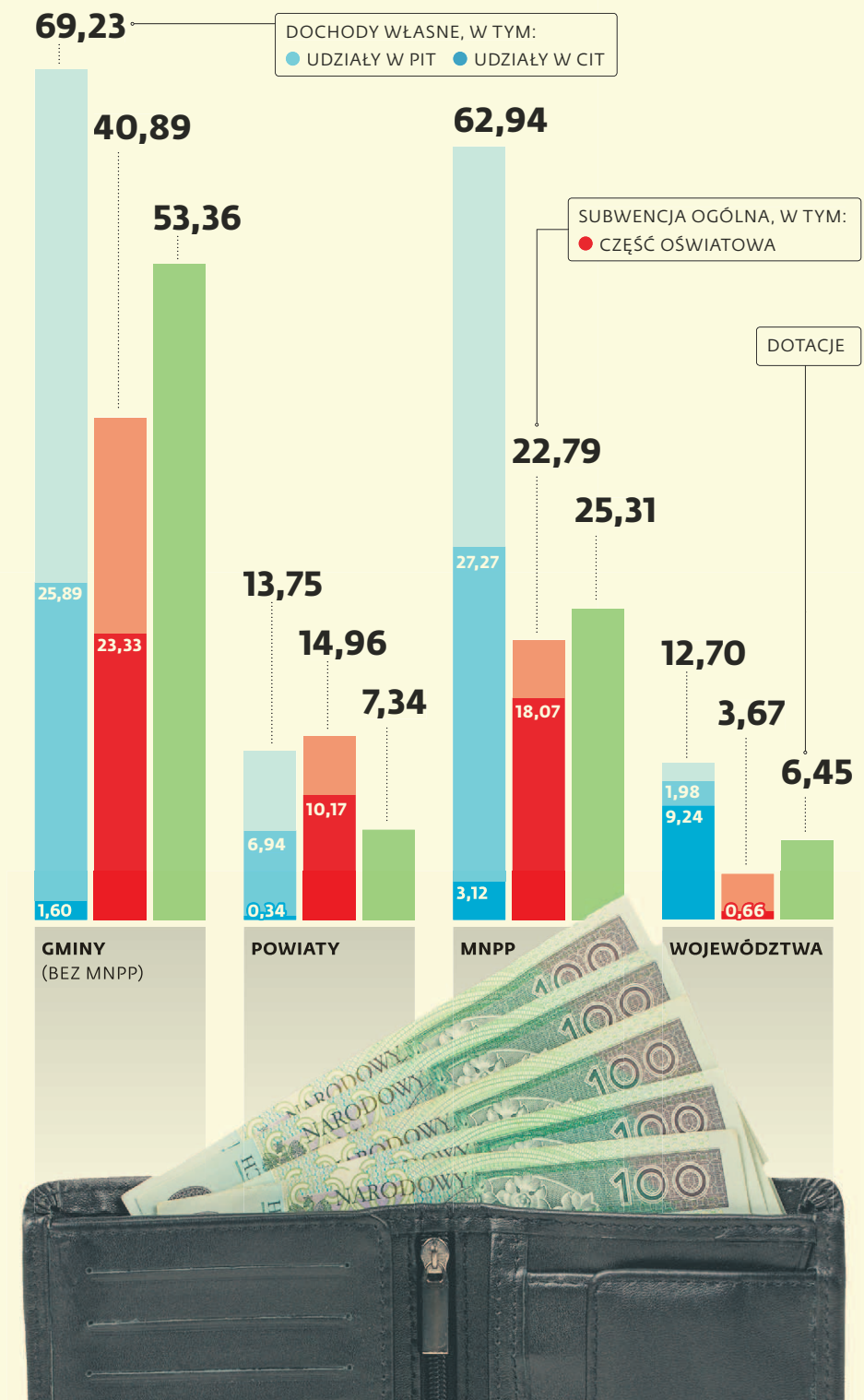
WYKRES 1

Istotą samorządności jest samodzielność. Zależy ona nie tylko od czynników ustrojowych i prawnych, lecz także od realnych możliwości wynikających z zasobów finansowych znajdujących się w swobodnej dyspozycji poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego. Z tej przyczyny jednym ze wskaźników obrazujących skalę samodzielności samorządu terytorialnego jest udział środków własnych w ogólnej strukturze dochodów. Jedynie w przypadku województw i miast na prawach powiatu

przekracza on 50 proc. ogółu dochodów, w przypadku gmin (bez miast na prawach powiatu – MNPP) oraz województw odsetek ten jest niższy. W powiatach subwencja wysunęła się – właściwie wbrew przepisom konstytucji – na pierwsze miejsce w strukturze dochodów tego poziomu jednostek samorządu terytorialnego. Kolejna obserwacja jest związana z rolą udziałów w PIT w ogólnej kwocie dochodów własnych. W przypadku jednostek samorządu lokalnego (gmin i powiatów) jest to główne źródło docho-

dów własnych, przy czym w przypadku powiatów zdecydowanie przeważające, gdyż odpowiada ono za ponad 50 proc. uzyskanych przez powiaty dochodów własnych. Oznacza to, że zmiany w strukturze PIT w sposób szczególnie silny wpływają na poziom dochodów własnych sektora samorządowego. Nie jest to zresztą dziwne, skoro podział między sektory samorządowy a rządowy wpływów z PIT płaconego według skali podatkowej wynosi w dobrym przybli-

Struktura dochodów JST w oparciu o wykonanie po IV kwartałach 2021 r. (mld zł)



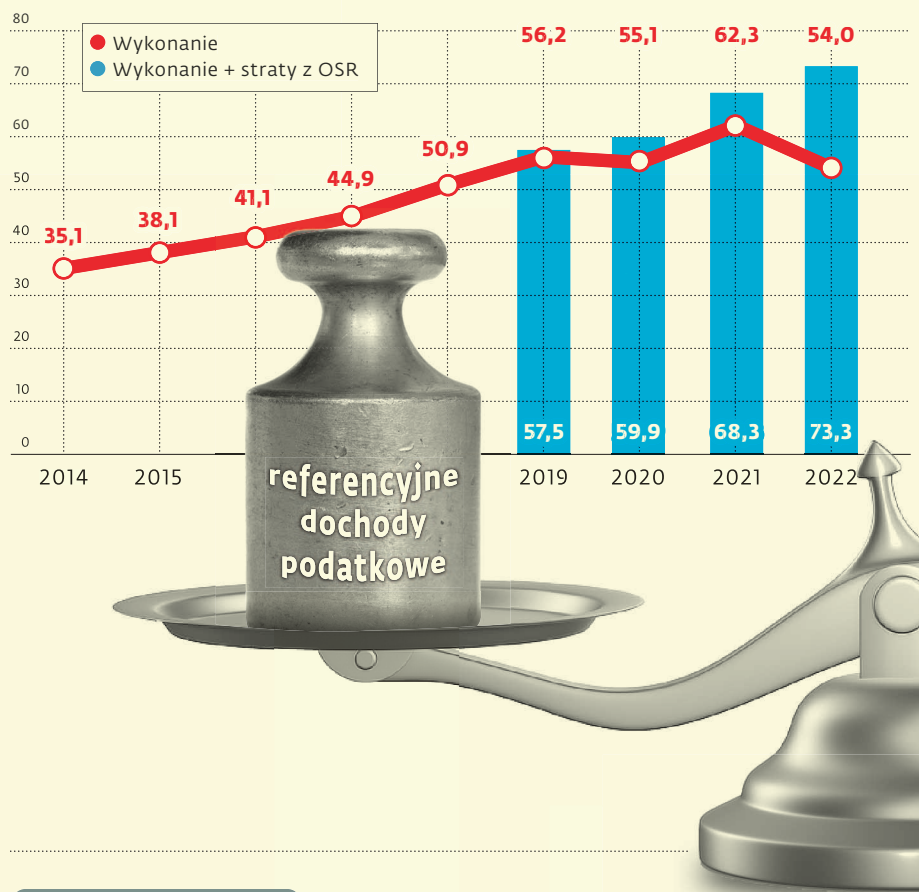
WYKRES 2

Z tego punktu widzenia warto przyjrzeć się dynamice zmian we wpływach z PIT w minionych latach. W latach 2014–2019 wpływy te rosły mniej więcej w przybliżeniu liniowo. Wprowadzane w ostatnich latach zmiany w systemie PIT zmieniły tę sytuację – co pokazuje porównanie między wykonanymi dochodami (na 2022 r. – prognozą, ale wobec nowego sposobu naliczania udziałów w PIT będzie ona tożsama z wykonaniem) a hipotetycznymi dochodami, jakie byłyby uzyskane bez wprowadzonych zmian. Należy podkreślić, że owe hipotetyczne dochody zostały obliczone na podstawie kwot podanych w ocenie

skutków regulacji dla poszczególnych zmian podatkowych – a zatem są oszacowane w sposób ostrożny. Uwzględnienie chociażby obecnego poziomu inflacji pozwala przypuszczać, że rzeczywiste wykonanie PIT będzie znacznie wyższe, a tym samym skala ubytków będzie jeszcze większa. A już przy ostrożnym liczeniu jest ogromna – sięga bowiem 20 mld zł, a zatem prawie 40 proc. obecnych dochodów jednostek samorządu terytorialnego. Nominalnie ich dochody z tego źródła cofnęły się do poziomu sprzed 2019 r. (sic!). Taka skala ubytku w dochodach własnych wymagała wprowadzenia re-

kompensaty – nie tylko ze względu na wymogi konstytucji – lecz przede wszystkim ze względu na zachowanie zdolności poszczególnych gmin i powiatów do realizacji usług publicznych, świadczonych przecież na rzecz obywateli. Na 2022 r. została przewidziana rekompensata dzięki transferowi jeszcze w ubiegłym roku kwoty 8 mld zł (a zatem znacznie niższej niż realny skumulowany ubytek). Od 2023 r. ma obowiązywać nowy mechanizm systemowy oparty na części rozwojowej subwencji ogólnej i pojęciu referencyjnej kwoty dochodów podatkowych.

Wpływ z PIT do sektora samorządowego na przestrzeni lat



WYKRES 3 I 4

Ze względu na niedoszacowanie skali wpływów z PIT w 2021 r. przez Ministerstwo Finansów kwota referencyjna – do której nastąpi wyrównanie ubytku w dochodach – jest na poziomie niższym niż nominalne wykonanie dochodów z tego tytułu w 2021 r., i to wyraźnie niż-

szym, bo aż o 2,5 mld zł. Oczywiście nie ma zatem mowy o realnym wzroście ogółu dochodów swobodnie rozporządzalnych, co stanowi poważne wyzwanie w realiach dalszego niedoszacowania części oświatowej subwencji ogólnej, jak również drastycznego wzrostu cen

nośników energii i ogólnie poziomu inflacji. Sytuację komplikują przyjęte kryteria podziału wyrównania ubytków z PIT poprzez część rozwojową subwencji ogólnej. Nie następuje on proporcjonalnie do skali ubytków, ale według trzech innych kryteriów.

Ustalona kwota referencyjna dochodów podatkowych JST z tytułu udziału w PIT

Szacunek dochodów z PIT na 2021 według MF

57,1 mld zł

Rzeczywiste wykonanie dochodów z PIT w 2021 r.

62,1 mld zł

Kwota referencyjna udziału z PIT na 2022 r.

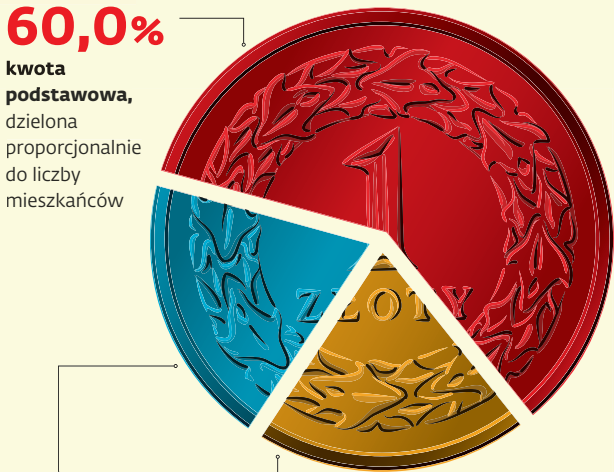
59,5 mld zł

po Polskim Ładzie

POKAZANA NA RYSUNKU PONIŻEJ ZASADA MA OBO-
WIĄZYWAĆ NA KAŻDYM POZIOMIE JEDNOSTEK SAMO-
RZĄDU TERYTORIALNEGO, PRZY CZYM MIASTA NA
PRAWACH POWIATU – JAKO ŻE SĄ GMINAMI, KTÓRE
REALIZUJĄ JEDNOCZEŚNIE ZADANIA POWIATÓW – SĄ
UWZGLĘDNIANE W ODPOWIEDNIEJ PROPORCJI ZA-
RÓWNO W GRUPIE GMIN, JAK I POWIATÓW. MECHA-
NIZM TEN BYŁBY NA POZIOMIE MAKRO SPRAWIEDLI-
WY, GDYBY POZIOM REFERENCYJNYCH DOCHODÓW
PODATKOWYCH BYŁ USTALONY NA RZECZYWISTYM
POZIOMIE. TO JEDNAK NIE NASTĄPIŁO.



• Część rozwojowa subwencji ogólnej:



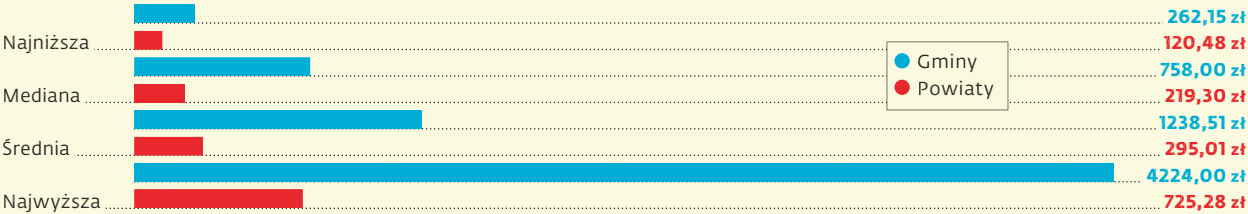
WYKRES 5

Już sam podział kwoty pod-
stawowej jest problema-
tyczny. W skali kraju wystę-
puje bowiem znaczące zróż-
nicowanie poziomu docho-

dów z udziału w PIT per capita
w poszczególnych jednost-
kach. Pokazuje to zarówno
wykres 5, jak i tabela ilustru-
jąca rozkład udziałów w PIT

w przeliczeniu na mieszkań-
ca dla powiatów (i miast na
prawach powiatu w części
powiatowej).

Uwaga!
miasta na prawach powiatu
ujęte w obu kolumnach pro-
porcjonalnie do ich udziału



• Wpływy z PIT per capita w powiatach (zł)

m.st. Warszawa	725,3	Białystok	309,1	pucki	247,6	wieruszowski	218,4	gryfiński	195,5	pińczowski	166,6
piaseczyński	623,4	nowodworski	308,8	goleniowski	247,5	płocki	217,4	augustowski	194,8	elbląski	166,1
warszawski zach.	601,7	gliwicki	307,7	częstochowski	246,8	pajęczański	217,2	siedlecki	194,7	makowski	165,9
Sopot	595,4	Piotrków Tryb.	307,5	grójce	246,2	pułtuski	217,0	wągrowiecki	193,4	bartoszycki	165,5
pruszkowski	546,7	Siemianowice Śl.	303,3	lubliński	245,5	sulęciński	216,5	golubsko-dobrzyński	193,0	łobeski	165,5
Wrocław	481,5	trzebnicki	302,6	ciechanowski	245,4	starogardzki	216,3	kluczborski	193,0	lubartowski	165,4
Kraków	481,1	Legnica	302,3	tomaszowski	244,9	rawicki	216,3	ostródzki	193,0	proszowicki	164,5
Poznań	475,6	pabianicki	301,3	wołowski	244,8	łęborski	215,9	myśliborski	192,9	górowski	164,5
grodziski	463,0	Ruda Śląska	299,5	olsztyński	244,8	skarżyski	215,1	kołski	192,8	jarosławski	164,4
wrocławski	456,2	Żyrardowski	295,7	wadowicki	244,4	międzyrzeczki	215,0	koniński	191,7	grajewski	162,2
legionowski	446,5	Chorzów	295,0	Suwałki	244,2	starachowicki	214,9	ślawieński	191,6	olecki	161,4
poznański	441,8	olkuski	294,3	karkonoski	243,9	kamiński	213,8	drawski	190,7	radziejowski	160,0
chojnicki	437,5	oświęcimski	290,7	koszaliński	243,2	żarski	213,8	tucholski	189,7	żuromiński	159,8
otwocki	429,7	Jastrzębie-Zdrój	290,7	Biała Podlaska	242,5	świecki	213,6	działdowski	188,7	strzyżowski	158,9
Katowice	421,2	chrzanowski	290,6	kędzierzyńsko-kozielski	241,8	dzierżoniowski	213,4	radomski	188,6	nowomiejski	158,8
Gdańsk	418,9	Piekary Śląskie	290,4	brzeski	240,8	łęczyński	213,1	elcki	188,6	przeworski	158,5
Gdynia	407,2	rybnicki	289,8	białostocki	240,4	dębicki	213,0	gostyński	188,6	sztumski	158,2
policki	403,5	Ślupsk	288,9	wyszowski	239,7	stalowowolski	213,0	ostrolęcki	187,8	niżański	158,1
Gliwice	391,2	sochaczewski	287,1	Tarnobrzeg	238,2	lubański	212,9	strzelecko-drezdenecki	187,6	suwalski	157,7
lubiński	391,1	zgierski	282,2	Wałbrzych	238,1	rycki	212,1	brzeski	186,8	gorlicki	157,7
kepiski	390,1	Elbląg	280,8	mławski	237,6	turecki	211,7	białogardzki	186,8	nowotarski	157,5
Bielsko-Biała	388,7	Jelenia Góra	280,5	bolesławiecki	237,0	ząbkowski	210,6	świdwiński	186,3	piski	156,5
Tychy	384,7	wodzisławski	279,8	jarociński	236,7	złotoryjski	210,2	sanocki	186,0	pyrzycki	156,4
Opole	381,5	Ostrołęka	279,4	bocheński	236,0	jaworski	210,1	aleksandrowski	185,6	zwoleniowski	156,0
mikołowski	375,5	Świnoujście	277,9	kutnowski	235,8	tatrzański	209,8	wysokomazowiecki	185,2	sępoleński	155,5
wołomiński	370,8	gorzowski	277,6	Zamość	235,5	łaski	209,3	człuchowski	185,2	włodawski	155,0
Kalisz	367,3	Radom	277,4	zielonogórski	235,4	malborski	208,5	opoczynski	184,6	kolbuszowski	154,2
Leszno	366,2	kołobrzegi	277,1	łaski	235,3	łanckucki	208,4	nowodworski	184,2	kraśnicki	153,6
Zielona Góra	365,6	świdnicki	276,7	zduńskowolski	234,8	węgrowski	207,8	kościński	183,3	szymborski	153,0
Łódź	363,9	Gorzów Wlkp.	275,8	leszczyński	234,8	sieradzki	207,6	żniński	183,3	leżajski	152,8
Łódźki wschodni	361,2	średzki	275,0	żywiecki	233,1	wałeckie	207,4	staszowski	182,9	krasnostawski	152,5
Skierniewice	354,7	nowotomyski	274,5	międzychodzki	233,0	wschowski	207,2	lidzbarski	182,5	leski	152,3
krakowski	353,3	Łomża	272,5	mielecki	233,0	czarnkowsko-trzciński	207,1	wrocławski	182,1	siemiatycki	152,2
bydgoski	347,1	cieszyński	272,3	gnieźnieński	232,8	wieluński	207,0	poddębicki	181,2	niżicki	152,2
Płock	346,4	zgorzelecki	272,1	stargardzki	231,4	ślupecki	206,8	włoszczowski	181,1	łosicki	152,0
Olsztyn	341,2	Konin	271,8	ślubicki	231,0	rzeszowski	206,4	buski	180,9	radzyński	152,0
bieruński-łędziński	339,1	Zabrze	270,8	Grudziądz	230,7	kielecki	206,0	złotowski	179,4	żniński	150,3
Dąbrowa Górnicza	335,0	śremski	268,2	puławski	230,2	mrągowski	205,5	bieszczadzki	178,6	sokółski	149,1
Mysłowice	334,8	ostrowski	267,0	kaliski	229,9	brodnicki	205,1	łukowski	178,6	lipnowski	148,5
Siedlce	334,4	Tarnów	266,6	garwoliński	229,7	giżycki	205,0	sandomierski	178,5	gołdapski	148,2
Koszalin	332,3	ostrzeszowski	266,3	opolski	229,6	bielski	204,7	limanowski	176,7	parczewski	147,7
Szczecin	330,3	średzki	263,9	grodziski	229,3	płoński	204,6	braniewski	176,6	janowski	147,6
Jaworzno	330,1	szamotulski	262,6	wałbrzyski	229,2	suski	204,2	łęczycki	176,3	brzozowski	147,3
bielski	330,0	Krosno	262,2	brzeziński	229,2	piotrkowski	203,7	tarnobrzegi	176,0	lipski	147,1
Rzeszów	329,6	myszkowski	262,2	Chełm	228,8	kamiennogórski	203,0	nowosądecki	176,0	opatowski	144,1
Kielce	328,3	zawierciański	260,9	ślupski	228,7	skierniewicki	202,6	grudziądzki	175,7	białski	144,0
będziński	327,3	kłobucki	260,0	radomszczański	227,2	żagański	202,0	prudnicki	174,4	przemyski	143,9
Toruń	327,1	wrzesiński	260,0	łowicki	227,1	gryficki	201,9	konecki	173,6	biłgorajski	142,5
głogowski	326,9	gostyński	259,6	koziński	226,9	ostrowski	201,7	węgorzewski	173,3	przysuski	142,0
miński	326,5	wejherowski	258,2	namysłowski	226,0	nowosolski	201,6	sierpecki	173,1	łomżyński	140,3
Lublin	325,2	oleśnicki	256,5	strzelecki	225,6	ostrowiecki	201,2	rypiński	172,6	zamojski	140,3
połkowiński	322,3	legnicki	256,4	myślenicki	223,8	pleszewski	200,3	szczygieński	172,4	tomaszowski	134,5
wielicki	320,8	chodziecki	256,1	strzeziński	222,4	nyski	199,8	wąbrzeski	172,1	opolski	127,5
oławski	320,3	kartuski	254,2	krotoszyński	222,4	klodzki	199,6	ropczycko-sędziszowski	171,7	hrubieszowski	126,9
tarnogórski	320,3	wolsztyński	254,1	lubelski	222,4	krośniński	199,4	choszeński	170,9	dąbrowski	126,7
pszczyński	320,1	rawski	253,3	milicki	221,7	zambrowski	199,2	jędrzejowski	170,8	kolneński	126,4
gdański	319,5	kościański	253,3	inowrocławski	221,6	mogileński	199,0	lwówecki	170,6	lubaczowski	125,9
Rybnik	319,5	piłski	253,0	raciborski	221,4	chełmiński	197,9	kętrzyński	170,0	chełmski	122,9
Sosnowiec	317,6	Bytom	251,1	krapkowicki	221,3	szyrocki	197,7	białobrzegi	169,7	moniecki	122,8
Bydgoszcz	316,5	Świętochłowice	249,1	tczewski	220,6	hajnowski	197,3	miechowski	169,2	kazimierski	120,5
Nowy Sącz	316,1	Włocławek	248,9	Przemyśl	220,1	głubczycki	196,4	jasielski	168,3		
Żory	315,8	obornicki	248,4	świdnicki	219,6	bytowski	196,2	tarnowski	167,8		
bełchatowski	315,7	świebodziński	248,4	sokołowski	219,0	oleski	196,1	krośniński	167,0		
Częstochowa	310,9	toruński	247,9	kwidziński	218,7	nakielski	195,8	przasnyski	166,6		

Oznacza to w praktyce
wprowadzenie dodatkowego
mechanizmu janosikowego
– jednostki, które w wyniku
zmian podatkowych Polskie-
go Ładu stracą duże kwoty
z tytułu udziałów w PIT, nie
będą ich miały zrekompenso-
wanych, gdyż – i tak za niska
– kwota rekompensaty bę-
dzie dzielona tak, aby zabrać
bogatszym, a dać biedniej-
szym. Jeśli uwzględnić przy

tym dodatkowo to, że przy-
znanie danej jednostce samo-
rządu terytorialnego premii
aktywizacyjnej i inwestycyj-
nej często nie będzie jej wła-
sną zasługą, a efektem pozy-
skania pieniędzy z rządowych
funduszy na inwestycje sa-
morządowe, okaże się, iż
nowa mapa dochodów sa-
morządowych w roku 2023
ulegnie drastycznym zmia-
nom. Największe straty po-

niosą miasta na prawach po-
wiatu. Spoglądając na wykres
nr 1, warto sobie uświadomić,
że te 66 miast samodzielnie
ma dochody własne na po-
ziomie 90 proc. dochodów
własnych pozostałych ponad
2 tys. gmin, a ich kwotowy
udział w PIT jest większy niż
udział wszystkich pozosta-
łych gmin. One też mają
bogatszych mieszkańców
– a wszystko to razem wzięte

oznacza, że poniosą one stra-
ty w dochodach z udziałów
w podatkach dochodowych
na poziomie nawet kilkudziesięciu procent. Zagrozi to za-
równo świadczeniu przez nie
usług publicznych, jak i pełnie-
niu przez nie funkcji centrów
rozwoju gospodarczego.

Prawo siły nie może być (i nie jest) fundamentem państwa

Po co nam państwo? Pytanie – choć nigdy nie straciło na aktualności – nigdy nie doczekało się wiążącej i jednoznacznej odpowiedzi



Dot. Milenius/Shutterstock



ARTUR TUSIŃSKI
burmistrz miasta
Podkowa Leśna

Stan, do którego od kilku lat zmierzamy, czyli jednowładztwa czy też permanentnego monopolu władzy, pokazuje, że pomimo wielu – jakby się wydawało ewidentnych – zalet takiego stanu w postaci szybkości procesu decyzyjnego, jego ekonomiki, jasnej sytuacji odnośnie do podmiotu odpowiedzialnego za decyzje, pozostawia on wiele do życzenia. Mamy do czynienia z zawłaszczaniem państwa, podporządkowaniem wszelkich działań i decyzji, kalkulacji pod maksymalizację zysku politycznego przekładającego się na słupki poparcia. Tym samym dążeniem do utrzymania ciągłości władzy, także po to, aby właśnie tej odpowiedzialności uniknąć.

Stan (nie)pożądany

Jak się wydaje, nie chodzi tylko o uzyskanie pełni władzy dostępnej w danym momencie, ale o objęcie nią dziedzich dotychczas jej niepodlegających. Nasza konstytucja, jej mechanizmy okazały się niewystarczające do ochrony przed zawłaszczaniem całości władzy przez partię rządzącą. Czy mamy do czynienia już z „defraudacją władzy”, czy utworzeniem się struktury służącej zapewnieniu sobie sukcesji i tym samym czerpania ciągłych bonusów z jej sprawowania dla całego zaplecza politycznego? Wszystkie znaki na niebie wskazują, że dążymy do tego stanu.

A przecież państwo to forma organizacji, z monopolem na prawodawstwo, regulowanie wzajemnych relacji personalnych, gospodarczych, między podmiotami i osobami fizycznymi. To państwo państwa nad jego beneficjentami nie zostało wy-

myślone i nie jest po to, aby nas jako społeczeństwo konfliktować (sędziowie, lekarze, nauczyciele, samorządowcy). Ramy prawa, które powinny być tworzone dla jak najszerzego współlistnienia, niebezpiecznie chronią tylko wąski wycinek społeczeństwa, i to ten mający największy wpływ na tworzenie przepisów, mechanizmy samoograniczania się i zabezpieczenia. Atrybuty władzy zwierzchniej, które ma państwo, nie funkcjonują po to, aby nas chronić przed zagrożeniami (zewnętrznymi i wewnętrznymi), ale je tworzą. Przypomina to ciągle wywołanie konfliktu tylko po to, aby nim zarządzać.

Między regulacją a przymusem

Każda wspólnota jest zbiorowiskiem składającym się ze współzależnych grup, jednostek o przeróżnych interesach, z których każda ma wyobrażenie na temat swoich potrzeb i sposobów ich zaspokojenia. Reguły – prawo i państwo – są wymyślone po to, aby w tej różnorodności interesów funkcjonować. Coraz częściej rządzący stawiają znak równości między regulacją a przymusem.

Państwo powinno być rozwiązaniem, a okazuje się problemem, bo obecna polityka oznacza zdobywanie i trwanie u władzy. Zamiast sprawnie działać tam, gdzie jest potrzebne, wtrąca się w to, w co nie musi. Narzuca światopogląd, moralność, kwestie wychowania, a to są i będą zawsze zapalniki konfliktów społecznych.

Zamiast przeciwdziałać niewydolności systemu ochrony zdrowia – nie tylko dla ratowania chorych, lecz także by zapobiec negatywnym konsekwencjom ekonomiczno-społecznym w najbliższej przyszłości – pozwala budować rodzinne synekury. Wojna, inflacja, rosnące stopy procentowe, wcześniej rozbudzone oczekiwania społeczne, utrwalenie postaw roszczeniowych, kryzys gospodarek, spowolnienie rozwoju, plajta wielu firm i sektorów

biznesu – Polski Ład, pandemia i jej lockdowny – to oznacza bezrobocie tysięcy osób, z których nie każda będzie umiała sobie poradzić, elastycznie znaleźć inne zajęcie. Przerzucanie kosztów dzisiaj zaciągniętych długów na nietrafione programy socjalne czy tylko na potrzeby utrzymania własnego zaplecza politycznego na kolejne pokolenia jest zwykłą zbrodnią.

Mamy do czynienia z największym kryzysem państwa, jakie znamy, dlatego że jego celem i sensem nie jest dobro człowieka ani w wymiarze indywidualnym, ani zbiorowym, a jedynie aparat partii politycznej i wyznaczanej przez nią wizji politycznej. Może

Państwo powinno być rozwiązaniem, a okazuje się problemem, bo obecna polityka oznacza zdobywanie i trwanie u władzy

trzeba dokonać rewizji? Poukładać na nowo? Aby zdało egzamin w przyszłości, nowym otoczeniu, które jest nie tylko zagadką, lecz także wyzwaniem.

Zdrowe fundamenty

Po co nam państwo? Ma pomagać, a nie przeszkadzać, chronić, a nie grozić. Zapewniać nam poczucie bezpieczeństwa, nie tylko przed zagrożeniami zewnętrznymi, militarnymi, lecz także to codzienne bytowe, bezpieczeństwo edukacji, prowadzenia biznesu czy stabilności i przewidywalności systemu ochrony zdrowia. Ma zapewniać jednostce i grupom poczucie niepozostawienia ich na pastwę losu. Rządzący mają przeciwdziałać, przewidywać i reagować, zanim zagrożenie nastąpi, w chwili kryzysu mamy mieć pewność, że celem nie jest sama kalkulacja polityczna czy gwałtowna poprawa warunków ekonomicznych lub bezkarność decydentów. To nie mogą być problemy wymyślone,

tylko realne i faktyczne. Władza ma dbać o nasz dobrostan i poczucie bezpieczeństwa. Bo właśnie na wolności jednostki i umowie społecznej wspartej nieuchronnością odpowiedzialności decydenta oparte są fundamenty zdrowego państwa.

Tyle teorii i ideałów, a co mamy? Sytuacja dominacji jednego podmiotu nad drugim lub realizacji interesów tylko jednej ze stron, co wyklucza sens zawierania umowy. Gdy mamy do czynienia z przestępstwem władztwa, o krok jest już od zniewolenia którejś ze stron. Prawo siły nie może być i nie jest fundamentem państwa. Czy prawo obecnie tworzone faktycznie odpowiada założeniom utrzymania i narzucenia reguł, w którym różni interesariusze z poszanowaniem ich praw i różnorodności mogliby koegzystować?

Ostatnie wydarzenia w Ukrainie pokazują też, że w takiej indywidualnej domenie, jak polityka zagraniczna czy migracyjna, egzamin zdali tylko mieszkańcy i samorządy. To wysiłek całego społeczeństwa spowodował, że ta bezprecedensowa co do wielkości fala uciekających przed wojną została zneutralizowana właśnie otwartością społeczeństwa naszych obywateli i w ogóle była możliwa.

Dwa oblicza

Redystrybucja pieniędzy oparta na tępieniu przedsiębiorczości i indywidualności, zabieraniu tym, którzy są operatywni, potrafią coś zbudować, tworzyć – to właśnie ich kosztem budowane są programy społeczne, w których żaden (bo przypomnijmy, że słynne 500 plus miało być programem ratującym naszą demografię) nie wypalił.

Jasnym jest, że zmniejszanie podatków, w dużej mierze kosztem efektywnie działających samorządów, które mając ramy i nie mając wielu możliwości zwiększania budżetu poprzez cichą emisję własnych pieniędzy czy zaciągania ponad miarę zobowiązań, służą tylko do tego, aby przetransferować

dochody z dobrze zarządzanych i efektywnych obszarów administracji państwa poprzez konsumpcję wewnętrzną do kasy budżetu centralnego. Bo wróć w postaci VAT, akcyz i innych paropodatków tylko do jednego gracza. To jasno pokazuje, w którym kierunku zmierzamy i czy państwo na pewno jest do tego nam potrzebne. Czy wszyscy musimy być dawcami latyfundiów dla bardzo wąskiej grupy społecznej, bo przecież trudno wyobrazić sobie sytuację, w której skończy się papier do drukowania, skończy się możliwość kupowania, a zatem czas redystrybucji. Jeśli do tego dołożymy kwestie propagandowe, rolę, jaką otrzymała telewizja publiczna bez misji, i spojrzymy na to przez pryzmat sytuacji u naszych wschodnich sąsiadów czy południowych braci znad Bałatonu, jasno widać, że utrwalanie prostego marketingowego przekazu, nawet jeśli on nie ma nic wspólnego z rzeczywistością i prawdą, ale jest utrwalany brutalnie, ciągle i permanentnie, przynosi korzyści sprawującym władzę w postaci ciągłości jej sprawowania i unikania odpowiedzialności za błędne decyzje. Unikania odpowiedzialności także tej politycznej i w tym kontekście państwo jest do niczego niepotrzebne, bo oddanie większości pieniędzy wspólnotom i ograniczenie monopolów państwowych, które w tej chwili są skarbonką i zapleczem finansowym dla jednej siły politycznej, pokazuje, w jak niewłaściwą stronę poszliśmy i jak te ogromne przecież pieniądze zostały sprzeniewierzone na bliżej nieokreślony cel.

Mamy dwa oblicza państwa: to centralne i to oddolne, społeczne, które diametralnie się różnią, a przecież zdajemy sobie sprawę, że w dłuższej perspektywie nie mogą funkcjonować kompletne obok siebie, a tym bardziej w opozycji do siebie. Kiedyś nadejdzie moment spłaty zobowiązań, opamiętania, rewizji poglądów – miejmy nadzieję, że nie będzie to za późno.

Samorząd to nie fabryka dóbr konsumpcyjnych

Kilka lat temu napisałam, że **nasz ustrój zmienia się bez zmiany konstytucji**. Że z pozoru drobne zmiany przepisów doprowadzą do przekształceń ustrojowych, choć ustawa zasadnicza pozostanie nietknięta. Bez satysfakcji stwierdzam, że moje obawy były słuszne, a ten scenariusz się realizuje. Nie przewidziałam tylko tego, że zmiany przestaną być drobne.

for. Dawid Linkowski/
Materiały prasowe



KATARZYNA
GRUSZECKA-
-SPYCHAŁA
wiceprezydent Gdyni

postępującej od lat centralizacji napisano już grube tomy. Wszyscy wiedzą, że proces ten nijak nie odpowiada przepisom, ale z różnym nasileniem był wdrażany przez kolejne siły polityczne sprawujące władzę w RP jako zgodny z partyjnym interesem politycznym. W ostatnich latach nabrał jednak alarmującego rozpędu, a także zdecydowanie ukierunkował się na finanse. Zaczęło się od dodawania zadań bez zapewniania ich finansowania oraz rozdawnictwa podwyżek wynagrodzeń bez adekwatnych zwiększeń subwencji. Potem przyszła obniżka PIT o punkt procentowy, zerowy PIT dla młodych, wreszcie Polski Ład, a teraz zapowiedź jego korekty i obniżki stawki podatku do 12 proc. To wszystko ciosy dla samorządów, przede wszystkim gminnych, dla których udział w dochodach z PIT stanowi zasadniczy element dochodów własnych.

Są granice optymalizacji

Dziś samorządy są zmuszone coraz uważniej oglądać każdą złotówkę oraz ciąć wiele kosztów. Laikom wydaje się czasem, że to dobrze, że efektem posuchy będzie optymalizacja kosztów. Z pewnością da się zresztą znaleźć pewne przykłady, gdzie niedobór pieniędzy doprowadził do rozsądnych oszczędności.

Jednak samorząd to nie fabryka dóbr konsumpcyjnych. W tej działalności nie chodzi o to, by

jak najtaniej wyprodukować, a potem jak najdrożej sprzedać. Są granice optymalizacji, których przekroczenie, nawet jeśli technicznie i prawnie możliwe, prowadzi wprost do obniżenia jakości życia mieszkańców oraz spowolnienia, a nawet zatrzymania rozwoju. Na końcu tej drogi mającą nie tylko negatywne efekty społeczne i gospodarcze, lecz także zagrożenie dla demokracji.

Nietrudno bowiem wyobrazić sobie decyzje wyborcze podejmowane pod wpływem niejako prowokowanego niezadowolenia społecznego. Przy każdej reformie podatkowej, która narusza podstawy dochodów własnych JST, słyszymy zapewnienia, że samorządy na tym nie ucierpią, bo straty uzupełni system dotacji.

Praktyka i matematyka wskazują jednak jasno, że uzupełnienie nie pokrywa całości strat. Dla przykładu Gdynia na Polskim Ładzie traci minimum 65 mln zł, już po uwzględnieniu wyrównań. Jednak, co ważniejsze, zastępowanie przewidywalnego, odpowiadającego na bodźce rozwojowe dochodu własnego jakimkolwiek pieniądzem redystrybucyjnym, obliczanym centralnie w skomplikowanej formule, a nie pochodzącym z terytorium; znaczącym, co do legalnego celu przeznaczenia, nawet gdyby zgadzało się matematycznie – i tak z definicji samodzielność ogranicza.

Konieczna samodzielność

Samodzielność finansowa samorządów, gwarantowana w Polsce konstytucyjnie i podlegająca ochronie sądowej, ma fundamentalne znaczenie dla zachowania obecnego ustroju. Jeśli jej zabraknie, mimo że w konstytucji nadal

będziemy czytać o zapewnieniu decentralizacji władzy publicznej oraz o tym, że w jej sprawowaniu uczestniczy samorząd terytorialny, w praktyce pozostaną to puste słowa.

Samodzielność finansową musimy rozpatrywać dochodowo i wydatkowo. Dochodowo oznacza ona przede wszystkim samodzielność w gospodarowaniu dochodami, nawet pochodzącymi od państwa, oraz możliwość ich zwiększania, gdy okazują się niewystarczające w stosunku do zadań. Wydatkowo zaś rozumiemy przez nią swobodę decyzyjną dotyczącą rozdysponowania pieniędzy na realizację zadań. Żadna dotacja, po pierwsze niepewna i mało zależna od działań samej JST, a po drugie ograniczona w swobodzie wydatkowania, nie zastąpi więc ubytku w dochodzie własnym pochodzącym z udziału w podatkach. Każda zaś „kliencka” złotówka oddala Polskę od modelu realnej decentralizacji.

Kłopoty z powiatami

Na koniec warto przywołać historię zawirowań legislacyjnych wokół powiatów. Dziś często i nie bez pewnej racji mówi się, że są najsłabszym ogniwem polskiej udanej samorządności terytorialnej. Nie wdając się w długą i zawiłą dyskusję o tym, co dalej z powiatami w RP, jedno można stwierdzić bezkonfliktowo – ich sytuacja jest najtrudniejsza, bo są najsłabiej finansowane. Wiele lat temu zaszkodziło im prezydenckie weto, które obaliło uzupełniający reformę samorządową pomysł decentralizacji rządowych funduszy i agencji, przede wszystkim na rzecz powiatów. Wypadło ważne ogniwo, a skutki możemy dziś obserwować. Są poważniejsze niż niedobór środków na jedno czy drugie zadanie, doprowadziły do słabości, która każe niektórym pytać, czy aby nie lepiej powiaty zlikwidować. Zmienić ustrój. Z tego powinna płynąć przestroga. Dalsze rujnowanie samodzielności samorządów doprowadzi do zdemolowania tej części realizacji władzy publicznej, która ulegała się w RP po 1989 r. najlepiej. ©P

Szpalery cisów i problemy społeczne...

Rzecz o małych miastach i Polsce powiatowej 30 lat od wolnych wyborów



GRZEGORZ CICHY
burmistrz gminy i miasta
Proszowice

Pierwsze całkowicie wolne wybory w nowej Polsce odbyły się 27 maja 1991 r. Były to wybory samorządowe na poziomie gmin i miast. Wielu znawców uważa je za jedno z największych osiągnięć rządu Tadeusza Mazowieckiego. Jeśli dołożymy kolejne daty: 1999 r. – reforma administracyjna rządu Jerzego Buzka wprowadzająca kolejne dwa stopnie samorządu, powiaty i samorządowe województwa oraz maj 2004 r. – wejście Polski do Unii Europejskiej, to dzisiaj, w maju 2022 r., można próbować dokonać oceny efektów wprowadzonych wtedy zmian. Czy są one korzystne dla nas? Jak wyglądają i funkcjonują dzisiaj miasta powiatowe i miasteczka w gminach miejsko-wiejskich?

Na zewnątrz wszystko jest lepsze, niż było w szarym PRL-u. W zdecydowanej większości nawet te małe miasta są ładne i zadbane. Samorządowcy wyremontowali gminne budynki, zmodernizowali ulice, wybudowali nowe chodniki, zrewitalizowali rynki, odnowili parki i zieleńce. Coraz lepiej są wykonane obiekty małej architektury. Wielu wójtów i burmistrzów szczeni się nowymi żłobkami i przedszkolami, wybudowanymi salami gimnastycznymi, halami sportowymi, boiskami, pływalniami. Znacząco rozwinęła się infrastruktura: nawet w małych miastach powstały kilometry sieci wodociągowej, kanalizacji sanitarnej i deszczowej.

Jeśli do efektów działalności samorządowców dodamy widoczne inwestycje przedsiębiorców, prace na prywatnych posesjach mieszkańców, działania spółdzielni mieszkaniowych oraz innych instytucji, to jawi nam się bardzo pozytywny obraz przemian. Nawet w tych małych miastach zachwycają zabytkowe kamienie-

ce, kolorowe elewacje szkół, cieszą zadbane skwery i wystrzyżone trawniki, można podziwiać pejzaże z różnorodną roślinnością – barwny piękny świat spokojnych miasteczek, gdzie życie płynie wolniej, ale smakuje lepiej.

Niestety, za tymi szpalarami cisów i jałowców namnożyło się wiele problemów, głównie społecznych. Demografia, dezintegracja, dostępność, depopulacja. Społeczeństwa miasteczek się starzeją. Przybywa seniorów, ubywa dzieci. Mieszkańcy aktywni zawodowo są gośćmi w swoich domach i mieszkaniach, dzieci w przedszkolach i świetlicach szkolnych odrabiają swoją zmianę od 7 do 16. Z braku atrakcyjnej pracy na miejscu wielu dorosłych emigrowało do bogatszych państw UE lub pokonuje codziennie kilkadziesiąt kilometrów rano i wieczorem z domu do pracy i z powrotem. Dostęp do lekarza specjalisty i bardziej skomplikowanych zabiegów wymaga wyprawy do większych ośrodków. Szpitale powiatowe generują milionowe straty. Młode kobiety wybierają poródówki w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, a nie położone w lokalnych lecznicach. Młodzież woli uczyć się w dużym mieście, tam wybierają szkoły średnie, nie wspominając o uczelniach i studiach. Duże miasta wysysają młodych ludzi z miasteczek i wiosek. Zaczynają oni nowe życie w wielkim mieście, a w miasteczku pozostają dziadkowie i coraz starsi rodzice. Rośnie spożycie alkoholu, mnożą się zjawiska przemocy domowej – zwiększa się liczba osób z Niebieską kartą. Widoczny jest brak decentralizacji, zwłaszcza w możliwym lokowaniu na prowincji instytucji publicznych i zakładów przemysłowych.

Po 30 latach od wolnych wyborów stwierdzić można, że mimo wielu pozytywnych zmian miasteczka i wioski ciągle nadrabiają zapóźnienia cywilizacyjne. Nie miały równego startu i nie mają szans na zrównoważony rozwój. W XXI w. zwłaszcza w sferze społecznej Polska powiatowa musi zostać traktowana specjalnie. Nie zostawiajmy małych miast samych z ich dużymi problemami. ©P

Jeszcze obcy? Kiedy goście stają się sąsiadami

for. Materiały prasowe



GRZEGORZ
P. KUBALSKI
Związek Powiatów Polskich

W konsekwencji trwającej wojny rosyjsko-ukraińskiej w granice naszego kraju przybyły miliony obywateli Ukrainy. Wielu z nich wkrótce stanie się członkami naszych gmin, powiatów i województw – choć dalej będą obywatelami swojego kraju.

Przynależność danej osoby do państwa ma bowiem zupełnie inny charakter niż jej przynależność do wspólnoty terytorialnej. Przynależność do państwa – obywatelstwo – nie powstaje w wyniku jednostronnych działań osoby, której sprawa obywatelstwa dotyczy.

Nabywane jest ono w chwili narodzin – w zależności od tego, jakie kryterium przyjmuje dane państwo – albo przez urodzenie z obywateli danego państwa (prawo krwi), albo przez urodzenie w granicach państwa (prawo ziemi). Nabycie obywatelstwa później jest uzależnione od woli państwa, które stwarza określone ścieżki jego nabycia i stawia różne wymagania. O randze aktu nadania obywatelstwa najlepiej może świadczyć to, że pozostaje on w prerogatywach prezydenta. Tak samo zrzeczenie się obywatelstwa wymaga jego zgody.

Oznacza to jednak, że ktoś może mieszkać nawet i całe życie w danym państwie, a nie będzie z nim związany więzią obywatelstwa. Zupełnie inaczej wygląda sytuacja w odniesieniu do poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego. Każda gmina, powiat i województwo są bowiem wspólnotą wszystkich osób zamieszkujących na danym terenie, i to wspólnotą

o obowiązkowym charakterze. Jeśli moim miejscem zamieszkania jest dana miejscowość, to przez sam ten fakt staję się członkiem odpowiedniej gminy, powiatu (chyba że mieszkam w mieście na prawach powiatu) i województwa. Nie mam możliwości zadeklarowania, że wolę przynależeć do sąsiedniej gminy albo że nie chcę być członkiem gminy. Zasada ta dotyczy wszystkich, nie tylko obywateli.

Z mieszkającymi obok nas obywatelami Francji, Ukrainy, Rosji, Turcji, Iraku, Kamerunu dzieli nas obywatelstwo, ale wszyscy jesteśmy członkami tej samej wspólnoty samorządowej. Tak, nie wszyscy oni mają pełne prawa polityczne, tzn. nie wszyscy mogą brać udział w wyborach samorządowych, ale wszyscy są tymi, którzy mają prawo i obowiązek uczestniczyć w zaspokajaniu zbiorowych potrzeb danej wspólnoty. Przesądzający jest sam fakt zamieszkania, a zatem coś, co w pełni jest uzależnione od woli danej osoby.

Do uznania danej miejscowości za miejsce zamieszkania niezbędne jest jednocześnie spełnienie dwóch warunków – faktycznego pobytu w danym miejscu i woli stałego przebywania właśnie w tym miejscu, przy czym czasowe opuszczenie miejsca zamieszkania w związku z potrzebami takimi jak np. nauka czy praca nie powoduje jego utraty. Najłatwiej widać to na przykładzie – student przebywający przez dzie więć miesięcy w mieście uniwersyteckim dalej jest mieszkańcem swojej rodzinnej miejscowości, jeśli tylko ma wolę powracania do niej. Gdy jednak swoje centrum życiowe trwale zorganizuje w miejscowości uniwersyteckiej, to ona stanie się jego miejscem zamieszkania.

Analogicznie sytuacja przedstawia się w odniesieniu do uchodźców. Obecnie widzimy w nich gości, którym potrzebna jest pomoc. Są gośćmi, a zatem kimś nienależącym do naszych wspólnot samorządowych – ze wszystkimi tego

konsekwencjami. Przede wszystkim w takiej sytuacji koszty zapewnienia świadczeń dla nich powinny być pokrywane z budżetu państwa jako wyraz wierności zobowiązaniom międzynarodowym i pomocy dla sąsiedniego państwa. Nie jest to jednak wsparcie członka wspólnoty lokalnej przez całą wspólnotę.

Tak będzie, dopóki uchodźcy będą chcieli powrócić przy pierwszej nadarzącej się okazji do swojego kraju, a zatem Polska będzie (i jest) dla nich jedynie miejscem pobytu. Z biegiem czasu wielu z nich jednak będzie wyrażało wolę pozostania u nas – a to oznacza, że staną się członkami naszych wspólnot. Warto jest o tym pamiętać, bo to oznacza, że w tych miejscach, w których uchodźców z Ukrainy będzie wielu, będziemy musieli zupełnie inaczej postrzegać nasze wspólnoty. Przypadkowi goście staną się naszymi sąsiadami, wraz z którymi będziemy wspólnie rozwiązywać lokalne problemy. ©P

Wolna Polska to wolny samorząd

Zachowanie zasady subsydiarności, rozwiązania systemowe, współpraca ponad granicami, pomoc rządu – to podstawy, które pozwolą samorządom skuteczniej reagować na sytuacje kryzysowe



Ate w ostatnich latach nas nie oszczędzają. Samorządy – zarówno w przypadku pandemii, jak i teraz kryzysu uchodźczego – działają nadprogramowo. Dlaczego? Jesteśmy najbliżej ludzi. Naszą misją jest służyć mieszkańcom, skutecznie rozwiązywać ich problemy i je przewidywać. Gdy nadeszła pandemia, samorządy zadziały natychmiast, kupując środki ochrony osobistej, urzędnicy ratujące życie, tworząc szpitale jednoimienne, koordynujące i tymczasowe. W regionie lubuskim w Gorzowie Wielkopolskim praktycznie z dnia na dzień stworzyliśmy szpital jednoimienny. W Zielonej Górze samorząd województwa oddał nowo wybudowane Centrum Zdrowia Matki i Dziecka, by można było w nim leczyć i ratować pacjentów covidowych.

Nowe wyzwania

Silny samorząd w Polsce gwarantuje Konstytucja RP, wystarczy jej przestrzegać. Nie boję się dodać, że wolna Polska, to wolny samorząd. dwadzieścia lat temu regiony połączyły siły, bez instrukcji i wytycznych, z własną wizją państwa zdecentralizowanego. Idziemy razem, przeciwko podziałom, w obronie równości, niezależności i praworządności.

Wojna w Ukrainie stawia nas przed nowymi wyzwaniami. Tylko wspólnie, w ramach partnerstwa, idąc ramię w ramię, możemy im sprostać. Dla wyższych wartości i prawa człowieka do samostanowienia, wolności i pokoju.

Wspólne działania nie mają granic. Pod koniec kwietnia w Greifswald przedstawiciele ośmiu niemieckich landów (Saksonia-Anhalt, Berlin, Hamburg, Nadrenia-Północna Westfalia, Brandenburgia, Saksonia, Turynia i Meklemburgia-Pomorze Przednie) oraz sześciu polskich regionów (lubuskie, warmińsko-mazurskie, wielkopolskie, mazowieckie, śląskie i małopolskie) spotkali się na 46. obradach Komitetu ds. Współpracy Międzyregionalnej w ramach Polsko-Niemieckiej Komisji Międzyrządowej, którym przewodniczę już od 11 lat. W trakcie wojny w Ukrainie Polacy pokazali Niemcom, jak ważna jest solidarność. Ta ludzka,

Z kolei my u naszych sąsiadów możemy zobaczyć, jak działać systemowo. Obie strony mogą się od siebie dużo nauczyć. Czasu nie ma, dlatego działamy. Polskie regiony i niemieckie landy organizują pomoc medyczną, psychologiczną, edukacyjną oraz żywnościową. Tworzą uchodźcom wojennym namiastkę domu. Niosą też pomoc w Ukrainie, przekazując transporty karetek pogotowia, środków medycznych, żywności... W Greifswald od przedstawicieli regionów i landów usłyszeliśmy, że potrzebna jest jeszcze większa mobilizacja. Oprócz sankcji gospodarczych, wsparcia dla ukraińskiej armii niezbędne jest również bezpośrednie wsparcie wolontariuszy, organizacji pozarządowych i samorządów, bo to oni są na pierwszej linii frontu kryzysu humanitarnego.

Współpraca polskich regionów i niemieckich landów powinna się opierać na wspólnych strukturach, grupach pomocowych. Mamy przecież doświadczenia z pandemią, a teraz z ponad dwóch miesięcy improwizacji pomocowej w warunkach wojny. Musimy działać razem: samorządy, instytucje rządowe, wolontariusze, po-

trzebna jest jedność! Solidarność europejskich regionów to jednak jest za mało. Dlatego apelujemy o europejski fundusz pomocowy oraz o bezpieczny plan pomocy wojennym uchodźcom.

Rozwiązania systemowe

Jako naród pierwszy egzamin z przyjęcia uchodźców zdaliśmy wzorowo. Według danych w Polsce jest już ponad 3,1 mln uchodźców (stan na 1 kwietnia). Szybkie działanie ludzi uzupełniło lukę systemową w pomocy. Wolontariuszom, organizacjom pozarządowym i społecznym, przedsiębiorcom oraz wszystkim osobom, które organizują pomoc, należą się wielkie podziękowania.

Niestety sytuacja w Ukrainie wciąż jest trudna i już teraz trzeba się przygotować na kolejną falę uchodźców. Badania pokazują, że ich liczba może się szybko podwoić. Dziś nikt nie wie, jak długo potrwa wojna za naszą wschodnią granicą. I nie wiemy, czy obywatele Ukrainy będą mogli wrócić do swojej ojczyzny. Przecież wielu z nich nie będzie miało do czego wracać...

Osoby, które do nas przyjeżdżają, chcą pracować, mają kompe-

tencje i kwalifikacje. Rozmawiałam ostatnio z lekarką, księgową, psycholożką, nauczycielką języka angielskiego, urzędnikiem, którzy proszą o pracę.

A my wciąż nie mamy rozwiązań systemowych, o które apelują samorządowcy.

Potrzebne są masowe szkolenia z języka polskiego, praca, opieka medyczna, mieszkania, miejsca w żłobkach, przedszkolach i szkołach, wsparcie pomocy społecznej. Problem w tym, że w Polsce nie mamy wciąż mechanizmu relokacji, nie mamy pieniędzy europejskich. Potrzebujemy współpracy rządu z Organizacją Narodów Zjednoczonych i Unią Europejską.

Gotowe pomysły

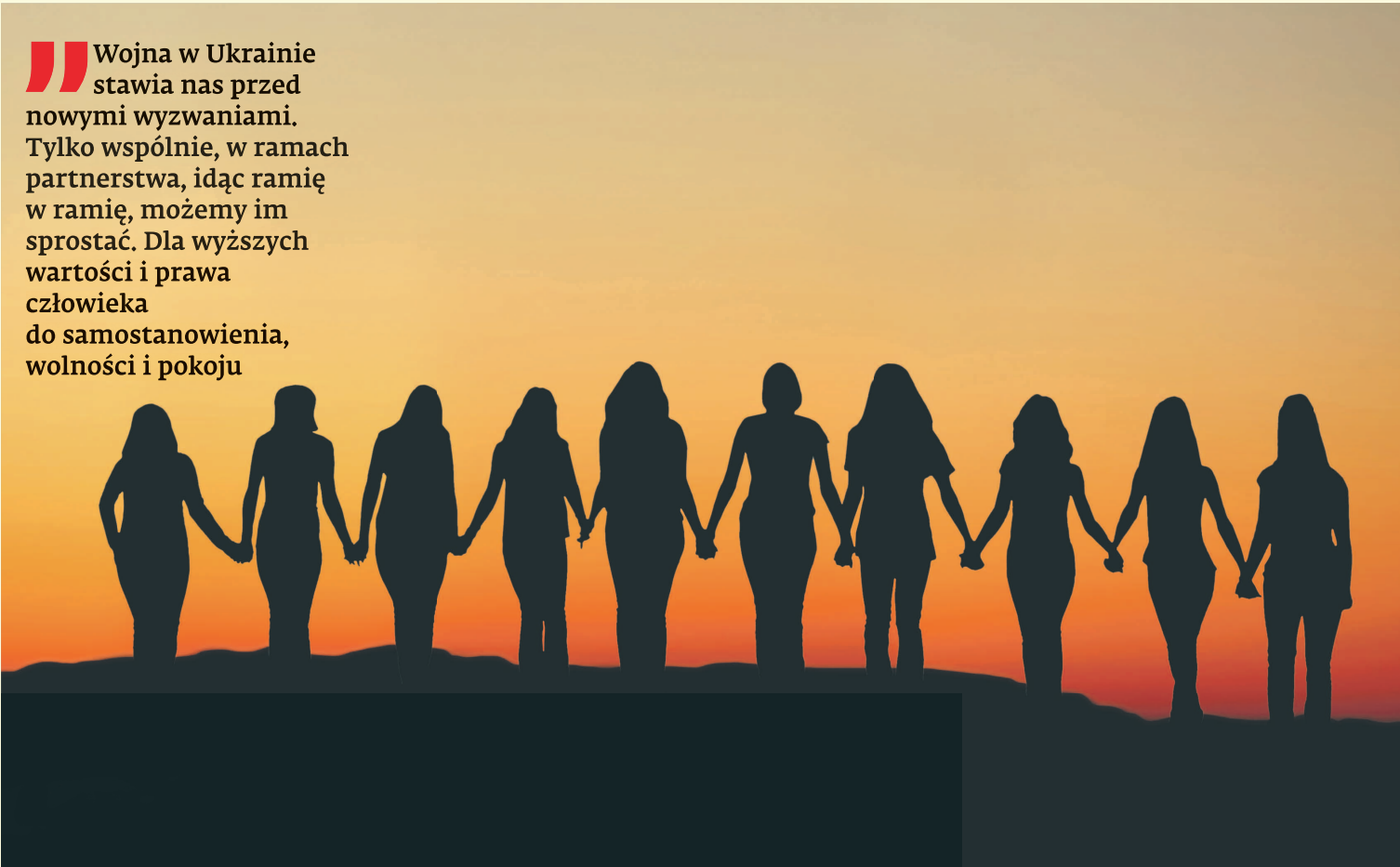
Dlatego z inicjatywy Ruchu Samorządowego Tak! Dla Polski – największej polskiej organizacji zrzeszającej ok. 450 wójtów, burmistrzów i prezydentów, którzy reprezentują ponad 22 mln mieszkańców polskich miast, miasteczek i metropolii – we Wrocławiu odbył się Samorządowy Okrągły Stół. Ponad 120 ekspertów, samorządowców, działaczy NGO, związkowców, przedstawicieli nauki, świata biznesu pracowało nad białą księgą rekomendacji zmian prawnych w związku z przybyciem do Polski ponad 3 mln uchodźców z Ukrainy.

Rekomendacje są gotowe i obejmują takie tematy, jak: integra-

cja społeczna i działania obywatelskie, rynek pracy, gospodarka i ekonomia społeczna, mieszkalnictwo, edukacja i nauka, finanse, podział zadań i legislacja, bezpieczeństwo i cyberbezpieczeństwo, wsparcie Ukrainy, sieciowanie i współpraca europejska oraz w końcu ochrona zdrowia i pomoc społeczna.

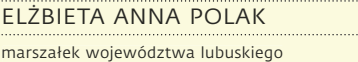
Uchodźcy z nami zostaną, trzeba więc organizować się z wyprzedzeniem. Dlatego samorządowcy działają ze stroną rządową, w zespole doraźnym ds. uchodźców z Ukrainy, który powołała Komisja Wspólna Rządu i Samorządu Terytorialnego. Strona samorządowa zaapelowała do rządu o pilne wsparcie w kluczowych obszarach pomocy dla obywateli Ukrainy. Edukacja, zdrowie, polityka społeczna i praca oraz relokacja uchodźców – to te obszary, które wymagają wsparcia władz centralnych.

Samorząd jest najbliższy obywatela. Tu na dole dokładnie wiemy, co trzeba wprowadzić natychmiast, zanim przyjdą rozwiązania rządowe. Działamy podczas każdego kryzysu. Nie można odbierać nam kompetencji i uprawnień. Nie możemy się z tym zgodzić, bo subsydiarność to zasada pomocniczości, która mówi, że każdy szczebel władzy powinien realizować te zadania, które nie mogą być skutecznie zrealizowane przez szczebel niższy.



Psychiatria potrzebuje realnego wsparcia

Psychiatria dziecięca bije na alarm. **Tak źle jeszcze nie było**



Reforma psychiatrii dziecięcej jest dyskutowana od kilku lat. Procedury medyczne są mocno niedoszacowane,

brakuje systemowych rozwiązań, dramatycznie brakuje lekarzy. Dlatego w samorządach walczymy o zmianę tej sytuacji. Samorząd województwa lubuskiego mocno wspiera szpitale psychiatryczne – umarzamy udzielone wcześniej pożyczki, przekazujemy dotacje na remonty i inwestycje, na przygotowanie studentów kierunku lekarskiego. Na przykładzie naszych podmiotów leczniczych widzimy, jak bardzo finansowanie psychiatrii dziecięcej odbiega od potrzeb.

Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji już w ubiegłym roku wskazała, że świadczenia w psychiatrii najmłodszych są niedoszacowane na 35–40 proc. W efekcie szpitale się zadłużają, brakuje lekarzy, ale cierpią na tym najbardziej pacjenci! Dodatkowo Ministerstwo Zdrowia wprowadza nowe, bardzo trudne do spełnienia kryteria wobec personelu medycznego – wymagania są zbyt wysokie, a finansowanie za niskie. Problem jest także z dostępnością

do psychologów i poradni środowiskowych, które w założeniach reformy miały przejąć ciężar podstawowej opieki nad dziećmi. I choć w skali kraju przez ostatnie dwa lata powstało ich 300, to rodzice nie wiedzą, jak i gdzie ich szukać. Wieloletnie zaniedbania obnażyła też pandemia, która zaszkodziła zdrowiu psychicznemu dzieci i młodzieży. W Polsce jest obecnie 7 mln nieletnich, z czego od 11 proc. do 15 proc. cierpi na zaburzenia psychiczne – to dużo

więcej, niż uzyskuje pomoc. Specjaliści odnotowują wzrost prób samobójczych, zaburzeń lękowych, depresji. Dodatkowo stanęliśmy wobec kolejnego kryzysu, jakim jest wojna w Ukrainie. W obliczu napływu uchodźców musimy się liczyć z tym, że dzieci potrzebujących specjalistycznej pomocy będzie przybywać. Trzeba działać tu i teraz – to nie jest czas na gaszenie pożarów. Psychiatria dziecięca już nie ma czasu.





Kujawsko-Pomorskie jako pierwszy region w Europie Środkowo-Wschodniej przystąpiło w październiku 2021 roku do Deklaracji Weneckiej. Na zdjęciu: przewodnicząca sejmiku Elżbieta Piniewska, Ignacio Socias z Międzynarodowej Federacji Rozwoju Rodziny i marszałek Piotr Całbecki



Dzięki projektowi „Aktywna Mama, aktywny Tata” młodzi rodzice na Kujawach i Pomorzu otrzymali środki na organizację opieki nad najmłodszymi dziećmi i mogli wrócić na rynek pracy

PRZESTRZEŃ DLA RODZIN

Jeśli będziemy dbać o rodziny, możemy być spokojni o zrównoważony, pokojowy rozwój i o przyszłość naszych dzieci. Afirmacja rodziny musi być nie tylko hasłem, ale przede wszystkim realnym wymiarem polityki na wszystkich szczeblach. W Kujawsko-Pomorskiem od lat realizujemy ambitny program prospołeczny i prorodzinny, którego elementy wpisane są na stałe w strategii rozwoju województwa. Nasze wysiłki doceniono w kraju i za granicą.

„Rodzina w centrum” – to oddające ideę naszej polityki społecznej hasło stało się nazwą projektu, którego celem jest wspieranie rodzin, przede wszystkim zastępczych i tych, które borykają się z problemami opiekuńczo-wychowawczymi. Jeśli słusznie uznajemy rodzinę za fundament społeczeństw, to działania na rzecz jej integralności i dobrego funkcjonowania należy przyjąć za jeden z podstawowych priorytetów.

Wsparcie w kryzysie

„Rodzina w centrum” to oferta, a czasem ratunek w kryzysie dla kilku tysięcy objętych nim rodzin, które korzystają ze specjalistycznego poradnictwa, przede wszystkim psychologicznego, pedagogicznego i prawnego, oraz z porad lekarzy psychiatrów, a ostatnio także z poradnictwa logopedycznego dla dzieci. Mamy również ciekawą ofertę warsztatów dla rodziców i młodzieży. W ramach projektu funkcjonują też mieszkania treningowe dla usamodzielniających się młodych ludzi. Drugim segmentem jest wsparcie rozwoju rodzinnej pieczy zastępczej. To ważne, bo wciąż zbyt wiele dzieci przebywa w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Nasz Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej (ROPS) organizuje profesjonalne kursy dla kandydatów do wypełniania ról rodziców zastępczych. Założenia i realizacja projektu są wynikiem współpracy samorządu województwa i wszystkich kujawsko-pomorskich samorządów powiatowych. To unikatowa formuła, dzięki której udało nam się zbudować sieć jednolitych rozwiązań, dostępnych w całym regionie.

We wszystkich powiatach naszego województwa funkcjonują centra wspierania rodziny, do których można się zwracać o pomoc. Specjaliści w tych ośrodkach tworzą za każdym razem diagnozę rodziny z problemami i ustalają z nią kompleksowy program wsparcia. Wspólne, partnerskie działania okazały się skuteczne także w szczycie pandemii, gdy sytuacja wymagała błyskawicznego przygotowania społecznej części samorządowego wojewódzkiego pakietu antykryzysowego.

Obecnie, w sytuacji kryzysu humanitarnego wywołanego wojną na Ukrainie i wielkiej fali ukraińskich uchodźców wojennych, którzy znajdują przyjazne schronienie także w naszym województwie, zamierzamy objąć projektem „Rodzina w centrum” również tych naszych gości. Bo każda uchodźcza rodzina to rodzina w kryzysie, i to poważnym. Dodatkowym aspektem jest tu struktura demograficzna uchodźców – przybywają do nas przede wszystkim matki z dziećmi i osoby starsze, których mężowie, ojcowie i synowie walczą w objętym agresją kraju.

Od bransoletki życia, po pieniądze na nianie

„Rodzina w centrum” – projekt ważny, zauważany i nagradzany (do tego jeszcze wrócimy) – nie jest jedynym. Mamy wiele innych, skierowanych do różnych grup społecznych: seniorów, dzieci i młodzieży, rodzin jako całości, rodziców oraz do instytucji pomocy i integracji społecznej, a także podmiotów ekonomii społecznej (bo ekonomia społeczna to w wielu aspektach także polityka na rzecz rodzin). Koncentrujemy się m.in. na niesamodzielnym seniorach, młodzieży z problemami wychowawczymi i młodych rodzicach, których wspieramy w powrocie na rynek pracy. Koordynacja działań na rzecz podmiotów ekonomii społecznej daje wiele satysfakcji. Sporo tego rodzaju firm udało nam się przeprowadzić niemal suchą stopą przez szczyt pandemii i lockdown, który wprowadził przecież wiele zamieszania w gospodarce. Naszym sztandarowym przedsięwzięciem w dziedzinie polityki senioralnej jest innowacyjny projekt teleopieki domowej, oparty na „bransoletkach życia”, czyli mobilnych urządzeniach monitorujących czynności życiowe i służących do szybkiego przywołania pomocy. Takie urządzenie senior nosi jak smartwatch, na przegubie dłoni. Kluczem do sukcesu jest w tym przypadku nasze własne centrum operacyjne, w którym 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, dyżur

rują ratownicy medyczni. To sprawia, że system jest nie tylko sprawny i skuteczny, ale też niezawodny i względnie tani. Obecnie obejmujemy nim bezpłatnie około 3 tysięcy osób, a uzupełnieniem są wsparcie sąsiedzkie i wolontariat opiekunów.

Projekt „Aktywna Mama, aktywny Tata” to finansowa zachęta (pieniądze na zatrudnienie opiekunki do dzieci lub opłacenie żłobka), by młodzi rodzice, przede wszystkim matki, bo to ich najczęściej dotyczy spowodowana rodzicielstwem kilkuletnia przerwa w karierze zawodowej, mogli jak najszybciej wrócić na rynek pracy. Podobnym celem, choć nie tylko, służy konsekwentne poszerzanie bazy materialnej i oferty żłobków oraz przedszkoli (zwłaszcza wychowanie przedszkolne ma, co oczywiste, również inny wymiar – kształtowanie umiejętności społecznych i przygotowanie do przyszłej edukacji szkolnej). Na tym polu także mamy się czym pochwalić – na same tylko żłobki i kluby dziecięce wydaliśmy w minionej siedmioletce 43 miliony złotych.

Prestiżowe wyróżnienia to dla nas zobowiązanie

Podmiotem, który w imieniu samorządu województwa realizuje i w dużej mierze kreuje politykę społeczną województwa jest Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej. Za „Rodzinę w centrum” otrzymał pod koniec 2021 roku prestiżową nagrodę ministra rodziny i polityki społecznej.

Jesienią ubiegłego roku nasza polityka społeczna adresowana do rodzin została zauważona także poza Polską – od Międzynarodowej Federacji Rozwoju Rodziny (IFFD) otrzymaliśmy zaproszenie do podpisania Deklaracji Weneckiej, której sygnatariuszami są samorządy miejskie i regionalne na całym świecie, respektujące zasadę zrównoważonego rozwoju w dziedzinie szeroko rozumianej polityki społecznej i prorodzinnej. Międzynarodowa Federacja na rzecz Rozwoju Rodziny to jedna z największych globalnych organizacji społeczeństwa obywatelskiego, posiadająca generalny status konsultacyjny przy Organizacji Narodów Zjednoczonych (dokładniej przy Radzie Gospodarczej i Społecznej ONZ – ECOSOC). Ta działająca w 68 krajach na pięciu kontynentach niezależna organizacja pozarządowa, z rozbudowaną siecią wolontariuszy na całym świecie, koordynuje wysiłki sygnatariuszy Deklaracji Weneckiej i współpracuje na tym polu z ONZ. Jesteśmy pierwszym w Europie Środkowo-Wschodniej samorządem województwa, który przystąpił do Deklaracji Weneckiej.

A na początku tego roku za konsekwentne prowadzenie prorodzinnej polityki społecznej, w tym stworzenie sieci ośrodków oferujących rodzinom kompleksowe poradnictwo i specjalistyczne wsparcie, samorząd województwa kujawsko-pomorskiego otrzymał doroczną Nagrodę Międzynarodowej Federacji na rzecz Rozwoju Rodziny (2022 IFFD Award). Przyznanie nagrody oficjalnie ogłoszono 10 lutego w siedzibie ONZ Nowym Jorku.

Rodziną silni

Dzięki międzynarodowemu otwarciu dzielimy się naszymi doświadczeniami i korzystamy z doświadczeń innych. Tylko od nas zależy, jak wiele w tym kierunku jeszcze uczynimy. W Polsce od wielu lat dużo się w tej dziedzinie pozytywnie zmienia. Należy mieć nadzieję, że te zmiany będą nadal postępowały, z korzyścią dla rodzin. Nasza cywilizacja jest silna rodziną.

Piotr Całbecki
marszałek województwa kujawsko-pomorskiego



Marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki (z prawej) podczas marcowego spotkania sygnatariuszy Deklaracji Weneckiej w Brukseli, poświęconego podsumowaniu minionego roku i najlepszym realizowanym projektom adresowanym do rodzin

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Marszałek Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
Piotr Całbecki

Subwencje, dotacje czy środki własne

Po wprowadzeniu reformy samorządu terytorialnego w Polsce i utworzeniu samorządowych gmin bardzo szybko zorientowano się, **jak bardzo zróżnicowany jest ich potencjał gospodarczy i finansowy**



MARIAN BURAS
burmistrz
miasta i gminy Morawica

Wprowadzenie mechanizmu wyrównawczego stało się koniecznością, aby zapewnić w miarę normalne funkcjonowanie gmin, dając im możliwość realizacji nałożonych zadań. Na początku wprowadzenia mechanizmu wyrównawczego wydawało się, że w miarę upływu czasu gminy będą budowały swój potencjał gospodarczo-finansowy i prowadziły swoją działalność głównie przez korzystanie ze środków własnych. Stąd dążeniem każdej gminy była maksymalizacja dochodów własnych. W obecnym okresie udział środków zewnętrznych w budżecie każdej gminy jest znaczący i ma decydujący wpływ w szczególności na procesy inwestycyjne.

Uzyskać lepsze efekty

O ile subwencja stanowi dochód, którym gmina może swobodnie dysponować, o tyle pieniądze przekazane w drodze dotacji bądź na realizację określonych programów mają ściśle określony cel i podlegają szczegółowemu rozliczeniom. Ten ostatni model dominuje obecnie przy finansowaniu, ogólnie określając zadania rozwojowe gmin. Rodzi się pytanie, czy kierując te same środki pomocowe dla gmin, nie osiągnęlibyśmy lepszych efektów, przekazując je np. w formie subwencji drogowej. Gminy realizowałyby

faktycznie te projekty, które uznałyby za najbardziej celowe. Proces przygotowania dokumentacji oraz przeprowadzenia procedury przetargowej nie odbywałyby się pod presją czasu, co z kolei miałooby pozytywny wpływ na koszty inwestycji. Innym chociażby przykładem jest Program Inwestycji Strategicznych w ramach Polskiego Ładu. Program niezwykle potrzebny, dający praktycznie możliwości wszystkim gminom skorzystania ze znacznych środków przeznaczonych na inwestycje. I znów pojawia się pytanie – czemu mają służyć przyjęte kryteria stwarzające problemy sięgnięcia po te pieniądze przez gminy oraz wpływające na wzrost kosztów realizacji inwestycji? Takie kryteria, jak zbyt krótki okres na przygotowanie dokumentacji i ogłoszenie przetargu, ogłoszenie przetargu na wszystkie zadania jednocześnie, brak możliwości dokonywania płatności częściowych, a w przypadku inwestycji poniżej jednego roku płatności dopiero po ich zakończeniu – są znaczącym utrudnieniem i wpływają na wzrost kosztów inwestycji.

W obecnej sytuacji szybko rosnących cen, braku na rynku niektórych materiałów budowlanych, niepewności, jeżeli chodzi o koszty kredytów, wydaje się koniecznym uproszczenie i złagodzenie kryteriów.

Różnicowanie poziomów

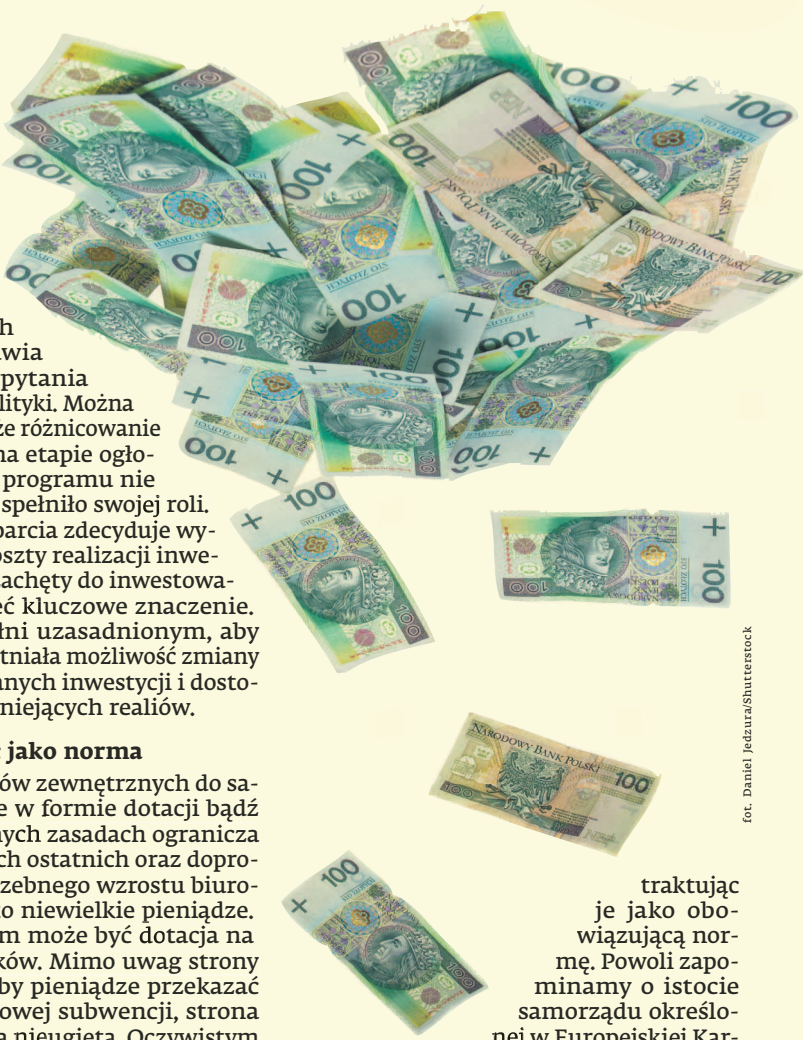
Innym zagadnieniem jest uzyskanie poziomu dofinansowania określonego w Programie Inwestycji Strategicznych. Wydaje się mało prawdopodobne uzyskanie dofinansowania w wysokości 95 proc. i 85 proc. Wprowadzone poziomy są jednym z narzędzi polityki rządu zachęcającym do realizacji

określonych inwestycji. Nieosiągnięcie tych wskaźników stawia pod znakiem zapytania skuteczność tej polityki. Można wręcz stwierdzić, że różnicowanie dofinansowania na etapie ogłoszenia kryteriów programu nie miało sensu i nie spełniło swojej roli. O poziomie wsparcia zdecyduje wynik przetargu i koszty realizacji inwestycji, a przecież zachęty do inwestowania powinny mieć kluczowe znaczenie. Wydaje się w pełni uzasadnionym, aby w takiej sytuacji istniała możliwość zmiany zakresu realizowanych inwestycji i dostosowania go do istniejących realiów.

Nieracjonalność jako norma

Kierowanie środków zewnętrznych do samorządu głównie w formie dotacji bądź na ściśle określonych zasadach ogranicza samodzielność tych ostatnich oraz doprowadza do niepotrzebnego wzrostu biurokracji. Często są to niewielkie pieniądze. Takim przykładem może być dotacja na zakup podręczników. Mimo uwag strony samorządowej, aby pieniądze przekazać w formie dodatkowej subwencji, strona rządowa pozostała nieugięta. Oczywiście jest, że skoro samorządy mają obowiązek zakupić podręczniki, to na pewno tego dokonają. Trudno sobie bowiem wyobrazić, że podręczniki zostaną zakupione tylko dla części uczniów w klasie. Podobne przykłady można mnożyć.

Niepokojące jest to, że powoli przyzwyczajamy się do nieracjonalnych rozwiązań,



got. Daniel Jedzura/Shutterstock

traktując je jako obowiązującą normę. Powoli zapominamy o istocie samorządu określonej w Europejskiej Karcie Samorządu Lokalnego. Niestety samorządy ograniczone wieloma przepisami coraz częściej realizują zadania nakładane na nich przez instytucje zewnętrzne, a powinny przede wszystkim zaspokajać potrzeby lokalnych wspólnot, finansując je ze źródeł ustawowo zagwarantowanych. ©

Zduńską Wolę projektują mieszkańcy

Kilka krzaków, trawnik i długi chodnik, którym codziennie wiele osób przemyka do szkoły, pracy czy urzędu. Teren wciśnięty między budynki w centrum miasta. Jak go zagospodarować? Wielu zduńskowoląnom dopiero to pytanie uzmysłowiło, że pasażowi można nadać nową funkcję.

– Zanim przystąpiliśmy do przebudowy skweru, zapytaliśmy o zdanie mieszkańców. Zorganizowaliśmy spacerki badawcze, przeprowadziliśmy wywiady, poprosiliśmy o wypełnienie ankiet. Tak powstał katalog wytycznych, który stał się integralną częścią konkursu na zagospodarowanie terenu – opowiada Michalina Łagunionok, wicedyrektor Biura Strategii i Rozwoju w zduńskowolskim urzędzie miasta. Efekt? – Tak jak chcieli mieszkańcy, zazieleniliśmy ten kawałek miasta – dodaje Łagunionok.

Zielona wyspa

Na pasażu rosną dziś graby kolumnowe, które jesienią zmieniają kolor na żółty, i klony Armstrongi, których liście przebarwiają się na czerwono. Są też pełne fantazji klomby z ozdobnymi trawami i różnymi gatunkami kwiatów. Pośród roślin roztawiono wygodne, drewniane leżaki i ławki z solarnymi ładowarkami do smartfonów. Teren optycznie domyka drewniany podest, który pełni funkcję amfiteatru i miejsca spotkań z przyjaciółmi. Jest też mała fontanna, a latem roztawiana będzie kurtyna wodna. Pojawili się stojaki do rowerów, piłkarzyki oraz stół do szachów i gier planszowych. – Układ przestrzeni zaplanowaliśmy tak, by wypoczywający tu mieszkańcy mieli szansę się spotkać, porozmawiać, nawiązać znajomości – wyjaśnia Michalina Łagunionok.

Recepta na betonozę

– Miasta tworzą mieszkańcy. Niby banał, a jednak prawda ta nie zawsze przekłada się na praktykę

urzędniczej pracy. W natłoku administracyjnych i biurokratycznych procedur człowiek często znika z horyzontu myślenia o mieście. Jego miejsce zajmuje droga, rów, stęp energetyczny. I tak rodzi się betonoza – diagnozuje Konrad Pokora, prezydent Zduńskiej Woli. By uniknąć błędów popełnianych w innych samorządach, władze Zduńskiej Woli rozmowę z mieszkańcami traktują priorytetowo. – Dialog w mieście trwa ciągle, wpisaliśmy go w strategię jako warunek konieczny zrównoważonego rozwoju. Nie ograniczamy się do wymaganych prawem konsultacji – mówi Pokora.

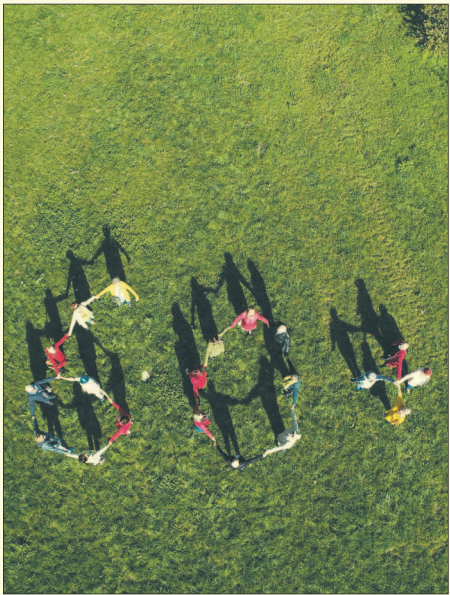
Dopasuj się do mieszkańców

O pomysłach na Zduńską Wolę prezydentowi zdarzało się już rozmawiać z mieszkańcami w dzień targowy na bazarze, w weekend na parkingu przed galerią handlową, czy o 6 rano na dworcu kolejowym. – Tu spotkałem tych, którzy dojeżdżają do pracy i szkoły poza Zduńską Wolę. To bardzo aktywni ludzie, rzadko mają czas, by odwiedzić urząd. Skorzystałem więc z okazji, że czekają na pociąg i poszedłem z nimi porozmawiać – opowiada Konrad Pokora. – Jeśli naprawdę chce się poznać zdanie mieszkańców, trzeba dopasować się do ich codziennego harmonogramu – dodaje. Jest jeszcze jeden ważny warunek takiego dialogu. – Rozmowa służy weryfikowaniu planów i ocenie podjętych działań. Trzeba być więc otwartym na krytykę. To bardzo cenny sygnał, bo miasto rozwijamy nie dla

siebie, ale dla mieszkańców – wskazuje prezydent Konrad Pokora.

Inspiracje do rozmowy

Częścią prowadzonego w Zduńskiej Woli dialogu z mieszkańcami jest też inspiracja. Urząd miasta stara się pokazywać, jaką drogę rozwoju wybrały inne miasta podobnej wielkości, co u innych się sprawdziło, a co nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Socjolodzy, stratedzy i miejscy aktywiści z całej Polski opowiadali o tym zduńskowoląnom podczas ubiegłorocznego Forum Międzypokoleniowego. – Zgodnie z nazwą, w tych twórczych rozmowach o roli miast we współczesnym świecie wzięli udział mieszkańcy w każdym wieku – mówi Michalina Łagunionok. Zduńskowolscy seniorzy i juniorzy spotkali się też przy miejskiej grze planszowej. Przy okazji dwa pokolenia mapowały na terenie Zduńskiej Woli miejsca idealne do spędzania wolnego czasu. Te z dawnych lat i te teraz. – To była podróż przez ulice, skwery, osiedlowe boiska i miejskie instytucje. Ale również przez lata PRL-u, burzliwych przemian ustrojowych i nowoczesności. Pełna wspomnień, uśmiechów i wzruszeń – wspomina Michalina Łagunionok. – Pokazaliśmy, że udział mieszkańców w tworzeniu miasta mieć formę pokoleniowej sztafety – dodaje.



Porozmawiajmy o miastach!

Odwiedź Zduńską Wolę, zobacz jak urządza my nasze miasto i weź udział w dyskusjach panelowych. Samorządowców, aktywistów i wszystkich zainteresowanych rozwojem miast zapraszamy 31 maja br. na specjalną konferencję z udziałem ekspertów. Wstęp bezpłatny, program i rejestracja: <https://zduńska-wola.pl/60plus-smartcity-konferencja/>

Projekt „60+ smart city – innowacje jako efekt współpracy międzypokoleniowej” realizowany jest przez Miasto Zduńska Wola w ramach konkursu dotacji „Human Smart Cities. Inteligentne miasta współtworzone przez mieszkańców” zorganizowanego przez Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej. Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Funduszu Spójności – Program Operacyjny Pomoc Techniczna 2014–2020 oraz z budżetu państwa.



Fundusze Europejskie
Pomoc Techniczna



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Fundusz Spójności



Pracowitość nie może być karana

Modyfikacje Polskiego Ładu są kolejną łatą na dziurawym systemie, który jest już tak skomplikowany, że nie da się go skutecznie zreformować



ADAM NEUMANN
prezydent Gliwic

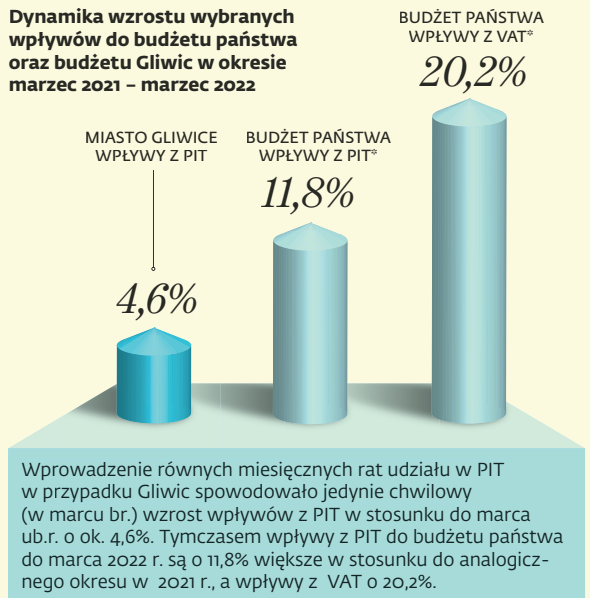
Czasami, żeby coś naprawić, trzeba zrobić nie jeden, lecz kilka kroków wstecz. Cały Polski Ład powinien jak najszybciej znaleźć się w koszu. Na tym jednak nie można poprzestać, bo dotychczasowy system też nie był ani prosty, ani przejrzysty i nie wspierał tak istotnej dla rozwoju kraju przedsiębiorczości. Nadmiernie obciążał bowiem tych, którzy byli pracowici. Proponuję porzucić wreszcie doktrynę, że opodatkowanie PIT musi być progresywne, czyli kto więcej zarabia, temu procentowo więcej zabierzemy. Podobno praca jest najwyższym dobrem, ale obecnie ci, którzy więcej pracują, płacą za to karę w postaci wyższych podatków. Należy odejść od opodatkowania pracy i przestawić system na opodatkowanie konsumpcji. Bez wątpliwości – wszyscy konsumują. Progresja w tym wypadku będzie zachowana, bogatsi zużywają więcej i kupują dobra lepszej jakości, a co za tym idzie, zapłacą wyższe podatki. Najlepszym rozwiązaniem byłby tu podatek obrotowy od produkcji i świadczenia usług plus ewentualne opodatkowanie VAT po znacznym jego uproszczeniu. Gdzieś pomiędzy rządem, który ma decydujący wpływ na system podatko-

wy w Polsce, a obywatelem jest samorząd. Samorząd jest ogniwem pośrednim, jednak bliższym obywatelowi, bo organizuje dostęp do niezbędnych dóbr konsumpcyjnych, takich jak: woda, ciepło, mieszkanie, zagospodarowanie odpadów, dbałość o środowisko. Samorządy są też odpowiedzialne za organizację miejsc pracy i inwestycje, które liczbę tych miejsc pracy powiększają. Nie można zapominać o takich obszarach, jak nauka i edukacja, sport i kultura oraz pomoc społeczna. Dlatego znaczna część podatków powinna trafiać bezpośrednio do jednostek samorządu terytorialnego, które na ten moment są jedną z najbardziej poszkodowanych stron ostatnich zmian w systemie. Uzależnienie wpływów z PIT od miejsca zamieszkania, a nie miejsca pracy powoduje, że gdy samorząd jest sprawny w tworzeniu nowych miejsc pracy i do danego miasta przyjeżdżają rzesze pracowników spoza jego administracyjnych granic, to opodatkowanie ich pracy tu wykonywanej nie zostaje w tym mieście. Tym samym takie miasto jest karane za swoją skuteczną, prorozwojową politykę. Sprawny samorząd, który się organizuje w sposób przyjazny dla przedsiębiorców tworzących nowoczesne dobra konsumpcyjne oraz świadczących wysokiej jakości usługi, powinien być nagradzany wyższymi wpływami z podatków obrotowych. Obecnie większa część środków finansowych jednostek samorządu terytorialnego (JST) to udziały w dochodach z PIT. Tymczasem rządzący wciąż okrajają te

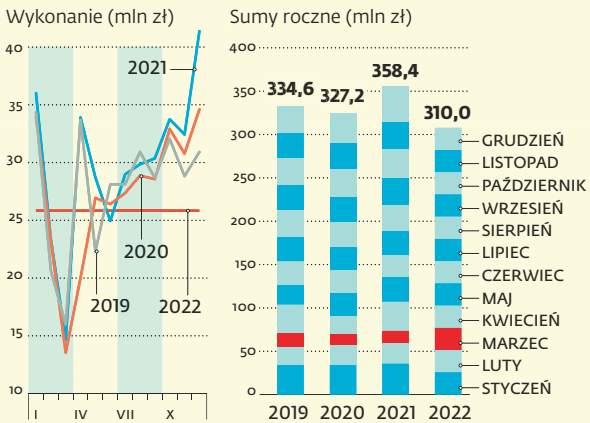
dochody kolejnymi reformami, a Polski Ład te zmiany pogłębia, rzucając samorządy na pastwę jeszcze większego kryzysu finansowego. Równocześnie rząd nie waha się przekazywać samorządom kolejnych zadań, centralnie sterowanych, na które JST nie mają wpływu. Co istotne, za nowymi zadaniami nie idzie dodatkowe finansowanie albo jest to finansowanie nieodpowiadające potrzebom. Sztandarowym przykładem jest tu niewystarczająca subwencja oświatowa, do której wciąż dopłacamy grube miliony. Oczywiście obecnie przeprowadzane zmiany w podatkach nigdy nie dotyczą władzy centralnej, która finansowania swoich nieefektywnych i szkodliwych reform szuka w kieszeniach innych. Obniża się PIT, dokładając samorządom zadań, gdy tymczasem VAT (pomijając tymczasową obniżkę na podstawowe produkty) wciąż pozostaje na poziomie 23 proc. Ale dochody z VAT przecież w całości zasilają budżet centralny... System podatkowy w Polsce nie nadaje się do naprawy i do zreformowania. Należy rozpiąć go na nowo, a dochody budżetów publicznych oprzeć na wpływach z podatków konsumpcyjnych. Uwolnienie pracy z opodatkowania da silny impuls rozwojowy dla gospodarki, a co za tym idzie – pobudzi chęć do pracy i przedsiębiorczości. Właściwe opodatkowanie konsumpcji i odpowiedni podział wpływów podatkowych wytworzy premię za aktywność dla tych samorządów, które świadczą lepsze usługi dla obywateli. Rozpocznijmy, proszę, przynajmniej dyskusję na ten temat...

Podatki a budżet

Dynamika wzrostu wybranych wpływów do budżetu państwa oraz budżetu Gliwic w okresie marzec 2021 – marzec 2022



Dochody Gliwic z tytułu PIT w ostatnich latach



* dane z tytułu wpływów VAT i PIT do budżetu państwa za marzec 2022 r. przyjęto na podstawie komunikatu Ministerstwa Finansów (na dzień zatwierdzenia artykułu brak sprawozdań operacyjnych miesięcznych)

© P MC

PREZENTACJA

ERASMUS+ TO SZANSA DLA UCZNIÓW, SZKÓŁ I SAMORZĄDÓW



DR PAWEŁ POSZYTEK
dyrektor generalny Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji



JAROSŁAW JURZAK
przewodniczący Rady Powiatu w Oświęcimiu

Program Erasmus+ i dodatkowe środki finansowe na edukację, oznaczają m.in. szersze możliwości rozwoju uczniów, podniesienia kwalifikacji przez nauczycieli, odciążenie samorządów i lepsze kształcenie kadr dla potrzeb lokalnego rynku pracy. Warto z tego skorzystać – zachęcają dr Paweł Poszytek, dyrektor generalny FRSE, oraz Jarosław Jurzak, przewodniczący Rady Powiatu w Oświęcimiu

Jaka jest istota programu Erasmus+ i jakie środki finansowe oferuje dla szkół zawodowych?

Jarosław Jurzak (JJ): Jednym ze sposobów pozwalających na wsparcie działalności samorządu w zakresie ponadprzeciętnych działań w dziedzinie edukacji jest właśnie program Erasmus+. Samorządom trudno jest z własnego budżetu wyasygnować dodatkowe środki, które umożliwiłyby realizację zadań edukacyjnych wykraczających poza podstawę programową.

dr Paweł Poszytek (PP): W roku 2022 w sektorze kształcenie i szkolenia zawodowe dla polskich instytucji (w tym samorządów) mamy do dyspozycji prawie 42 mln euro. Z tego kwota 35 mln euro zostanie przeznaczona na dofinansowanie projektów zagranicznych staży i praktyk dla uczniów oraz nauczycieli szkół branżowych, a 7 mln euro na współpracę instytucjonalną szkół, samorządów i pracodawców. Są to bardzo znaczące środki, jedne z najwyższych w Euro-

pie, z roku na rok są one coraz większe. Polskie samorządy, w tym podległe im szkoły zawodowe, umiejętnie potrafią korzystać z tych funduszy zarówno na etapie aplikowania do programu, jak i na etapie rozliczania końcowego. JJ.: Bazując na własnym doświadczeniu, mogę potwierdzić, że korzyści wynikające z uczestnictwa poszczególnych jednostek w programie są wielorakie przy relatywnie niewielkim wkładzie własnym. Jedyne co jest potrzebne to zaangażowanie instytucjonalne jednostek samorządu terytorialnego (JST) i osobiste kierowników jednostek oświatowych.

Jakiego wsparcia udziela FRSE samorządom, które uczestniczą w programie Erasmus+?

P.P.: Oferta szkoleniowa oferowana przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji jest bardzo różnorodna i – co ważne – dopasowana do profilu odbiorców tych szkoleń. W swoim portfolio mamy już na stałe wpisane szkolenia w zakresie zarządzania projektem edukacyjnym, składania wniosków, rozliczania projektów unijnych z wykorzystaniem nowoczesnych baz i systemów informatycznych, upowszechniania rezultatów. Są one prowadzone przez cały rok, więc oferta jest dostępna i przede wszystkim bezpłatna. Szkolenia potwierdzone są certyfikatami i stanowią cenne poświadczenie zdobytych umiejętności i kompetencji.

Podsumujmy, jakie są korzyści.

J.J.: Udział szkół zawodowych w międzynarodowych projektach edukacyjnych pozwala na rozwijanie współpracy partnerskiej z innymi miastami/regionami europejskimi. Tym samym wpływa na podniesienie prestiżu i rangi samorządu w środowisku lokalnym. Z kolei jednostki oświatowe poprzez udział w programie Erasmus+ podnoszą kwalifikacje zawodowe zarówno nauczycieli, jak i uczniów, co przyczynia się do lepszego kształcenia kadr dla potrzeb lokalnego rynku pracy.

P.P.: Tak właśnie to przebiega. Mamy na poparcie tych stwierdzeń naukowe dowody – Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji przeprowadza wiele badań sprawdzających wpływ projektów Erasmus na wzrost kompetencji uczestników programu.

J.J.: Należy również zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt wynikający z udziału w programie Erasmus+, mianowicie na możliwość przygotowania uczniów i szkół do udziału w zawodowej rywalizacji na poziomie krajowym, europejskim i światowym.

P.P.: To bardzo ważny aspekt. Trzeba w tym miejscu wspomnieć o konkursach dla najzdolniejszych uczniów i młodych osób w wieku 18–25 lat: EuroSkills i WorldSkills, które są nazywane igrzyskami olimpijskimi zawodów branżowych. To największe na świecie konkursy w dziedzinie umiejętności zawodowych – od najnowszych technologii komputerowych i robotyki po gotowanie i budownictwo. Stanowią także najskuteczniejszą i najatrakcyjniejszą promocję szkolnictwa branżowego i technicznego wśród młodych oraz stymulują współpracę między szkołami, uczelniami i pracodawcami oraz samorządem. Samorządy mogą być naturalnym partnerem dla szkół podczas realizacji zmagani na etapie lokalnym czy regionalnym. Dzięki takim inicjatywom jak EuroSkills/WorldSkills polska gospodarka, w tym także na poziomie regionalnym, zyskuje młode pokolenia zdolnych, ambitnych i kreatywnych fachowców otwartych na współpracę międzynarodową i zakładających własne biznesy w swoim regionie. Szansą zatem dla dalszego rozwoju polskiej gospodarki i atrakcyjności kształcenia zawodowego będą zawody europejskie, których gospodarzem będzie Polska w roku 2023. Bardzo intensywnie przygotowujemy się do tego wydarzenia we współpracy z innymi krajami, m.in. Niemcami, Luksemburgiem, Austrią, Danią. JJ.: Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji poprzez programy takie jak Erasmus+ pozwala na pozyskanie dodatkowych, pozabudżetowych środków na rozwój edukacji, a tym samym daje możliwość wykazania się zarówno władzom samorządowym, jak również jednostkom oświatowym ponadprzeciętną aktywnością.

Czy te korzyści zauważają uczniowie i ich rodzice?

P.P.: Szkoły, które uczestniczą w międzynarodowych projektach, stają się bardziej popularne wśród uczniów oraz rodziców. Z rozmów, jakie prowadzimy z dyrektorami szkół jasno wynika, że bogatsza oferta placówki działa jak magnes na kandydatów. Nie jest to jedyne kryterium wyboru szkoły, ale na pewno stanowi ważną zachętę, stwarza bowiem możliwości (wyjazdy, wymiany, praktyki, staże), jakich nie dają inni. Często uczniowie i rodzice decydują się na dłuższy dojazd do wybranej szkoły, aby móc z tych możliwości skorzystać. Jak twierdzą dyrektorzy, bogatsza i ciekawsza propozycja edukacyjna, a co za tym idzie – większa liczba uczniów – wiąże się również z wyższymi środkami finansowymi (zwiększona subwencja) przekazywanymi organowi prowadzącemu na działalność danej placówki.

Partner





KAŻDA GMINA MOŻE LICZYĆ NA WSPARCIE PAIH

Z Krzysztofem Dryndą, Prezesem Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, rozmawia Mieczysław Brzoza, burmistrz Bobolic

Polska Agencja Inwestycji i Handlu ma ofertę skierowaną do samorządów i lokalnych przedsiębiorców. Czy są w niej produkty dla gmin średniej wielkości, takich jak Bobolice?

Prowadzimy szereg projektów skierowanych do samorządów w całej Polsce. Prowadzone przez nas działania są kompleksowe. Jednym z nich jest „Generator ofert inwestycyjnych”, w ramach którego gminy mogą zgłaszać znajdujące się na ich terenie nieruchomości przygotowane dla inwestorów. Obecnie mamy ponad 1100 takich zgłoszeń. Dla gmin prowadzimy również program „Invest in Gmina”. Jego celem jest pomoc w tworzeniu samorządowych stron internetowych przyjaznych dla przedsiębiorców oraz promocja gminnej oferty inwestycyjnej. Organizujemy też coroczny konkurs „Grunť na medal”, mający pokazywać najbardziej atrakcyjne regionalne oferty inwestycyjne. Skalę konkursu dobrze obrazuje liczba aż 120 gmin, które konkurowały o nagrody przedstawiając łącznie 164 oferty.

A co PAIH proponuje sektorowi MSP?

Dla lokalnych przedsiębiorców oferujemy np. udział w projekcie eksportowym „Polskie Mosty Technologiczne”. To oferta skierowana do małych i średnich firm, chcących wkroczyć na rynki zagraniczne. Dzięki dotychczas przeprowadzonym edycjom kilkuset uczestników dotarło na niemal 30 rynków na całym świecie. Zakwalifikowane do udziału firmy mogą liczyć na kompleksowe, indywidualne doradztwo i bardzo solidne wsparcie finansowe w postaci grantów.

Kilka lat temu nasza gmina zainicjowała ambitny plan inwestycyjny. Wtedy właśnie doszło do naszego pierwszego kontaktu z PAIH. Czy z punktu widzenia agencji nasze działania inwestycyjne w tych uwarunkowaniach, w jakich funkcjonujemy, mają szansę powodzenia?

Działania gminy w jasny sposób podkreślają atuty tej lokalizacji – dobrą komunikację i lokalizację, system ulg i zwolnień podatkowych oraz innych form wsparcia dla inwestycji. Już w 2017 r. Bobolice zostały wyróżnione przez PAIH za prowadzenie przyjaznej inwestorom strony internetowej. Obecna

sytuacja gospodarcza jest dynamiczna w skali globalnej. To przekłada się na sytuację lokalną w skali kraju i samorządów. Zerwane łańcuchy dostaw z nieraz bardzo odległych rynków spowodowały, że inwestorzy szukają nowych, bezpiecznych miejsc do inwestycji. Polska dobrze radzi sobie z wyzwaniami, jakie przyniosły pandemia i światowe spowolnienie gospodarcze. To oznacza, że jesteśmy atrakcyjni dla inwestorów zagranicznych, a dla samorządów to doskonały moment, by konkurować o ich zainteresowanie. Paradoksalnie skomplikowanie sytuacji na światowych rynkach oznacza dla nas szansę na rozwój – trzeba jednak jak najszybciej niezłocznie zaważyć o projekty inwestycyjne.

Czy takie gminy jak nasza mogą liczyć na aktywne wsparcie ze strony PAIH w zakresie promocji rozwoju przedsiębiorczości?

Jeśli mówimy o programach wsparcia ze strony PAIH, to chcę podkreślić, że może w nich uczestniczyć każda gmina w Polsce. Zachęcam też do korzystania z pomocy, jaką przedsiębiorcom i jednostkom samorządowym oferują też inne podmioty z Grupy Polskiego Funduszu Rozwoju, jak na przykład Agencja Rozwoju Przemysłu, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości czy Bank Gospodarstwa Krajowego.

Jakie działania powinny podjąć władze gminy w zakresie współpracy z lokalnymi przedsiębiorcami, aby wzmocnić ich pozycję eksportową? Czy agencja może pomóc w tym zakresie?

Gminy powinny przede wszystkim prowadzić działania informacyjne. Przedsiębiorców należy edukować, informować o tym, jakie działania sami mogą podjąć, by wzmocnić swoją pozycję eksportową. Gmina jako ta, która ma już nawiązane relacje z lokalnymi firmami, może przekazywać im informacje o projektach prowadzonych w tym zakresie przez PAIH. Przykładem jest chociażby ABC Eksportu. To projekt edukacyjny, którego celem jest budowa kompetencji eksportowych przedsiębiorców będących na początku drogi internacjonalizacji działalności. ABC Eksportu zawiera kluczowy zasób wiedzy na temat ekspansji zagranicznej. Program jest zbudowany na podstawie analizy zgłoszeń wpływających do naszej agencji i odpowiada na rzeczywiste potrzeby biznesu. Nie jest więc wiedzą teoretyczną, ale praktyką silnie opartą na doświadczeniu polskich firm i współpracujących z nimi specjalistów z PAIH. Porusza takie zagadnienia, jak: diagnoza stopnia doj-

rzałości eksportowej, ocena potencjału eksportowego oferty, przygotowanie do eksportu, strategię internacjonalizacji działalności, minimalizowanie ryzyka w handlu zagranicznym czy uwarunkowania kulturowe w nawiązaniu kontaktów handlowych. Z naszych webinarów przedsiębiorca może też czerpać wiedzę na temat ubezpieczeń, ochrony patentów i znaków towarowych. Co równie ważne, projekt zawiera też bazę wiedzy na temat wsparcia finansowego oferowanego przez instytucje z grupy PFR.

Jak PAIH ocenia dotychczasową współpracę i aktywność inwestycyjną Bobolic?

Aktywność inwestycyjna gminy stoi na wysokim poziomie. Bobolice mają chociażby jedną z najatrakcyjniejszych dla inwestorów stron internetowych, którą – jak już wspomniałem – wyróżniliśmy w ramach projektu „Wzorzec gminnej witryny internetowej przyjaznej dla inwestora – Invest in Gmina”. Odpowiednie zakładki, zdjęcia i informacje ważne z punktu widzenia potencjalnych inwestorów są dobrze wyeksponowane, łatwo je odnaleźć. Po pięciu latach od wyróżnienia wysoka jakość komunikacji na stronie gminy jest stale utrzymywana. Bardzo pozytywnym aspektem wsparcia gminy dla inwestorów jest wysoki profesjonalizm pracowników odpowiedzialnych za relacje z nimi, przygotowanie do samodzielnej obsługi wizyt delegacji zza granicy. Można zatem powiedzieć, że nasza współpraca jest dotychczas bardzo owocna. Wierzmy, że taka będzie w dalszym ciągu.

Co można zrobić, by gmina i lokalni przedsiębiorcy mogli wykorzystać współpracę z PAIH bardziej efektywnie niż dotychczas?

Od wielu lat, w ramach współpracy prowadzonej przez PAIH (a wcześniej Polską Agencję Informacji i Inwestycji Zagranicznych) z partnerami regionalnymi, agencja wdraża standardy dotyczące budowania oferty inwestycyjnej i zasad obsługi inwestorów. Zgodnie z nimi priorytetem jest dbałość o wysokie kompetencje osób pracujących w samorządzie, odpowiedzialnych za kontakty z przedsiębiorcami oraz kompletność posiadanej przez gminę oferty inwestycyjnej. Aby gmina i lokalni przedsiębiorcy mogli wykorzystać współpracę z PAIH jeszcze efektywniej niż dotychczas, należy podtrzymywać – a wręcz stale podwyższać – te standardy. Wysoki profesjonalizm obu stron ułatwia współpracę, zatem podnoszenie kwalifikacji pracowników jest tutaj kluczowe.

ŁATWA ŚCIEŻKA ROZWOJU SAMORZĄDÓW DZIĘKI INSTYTUCJOM

Świetna lokalizacja sprawia, że miasto jest naturalnym ośrodkiem usługowo-przemysłowym

Współpraca Rawicza z Polską Agencją Inwestycji i Handlu rozpoczęła się w 2014 r. Była to pierwsza gmina w Polsce, z którą agencja zaczęła budować markę „Invest in Gmina”. Tamtejszy samorząd szybko podjął wyzwanie i w rekordowym tempie stworzył pierwszą w naszym kraju samorządową witrynę internetową przyjazną dla inwestorów – Invest in Rawicz – „Rawicz otwarty na inwestycje”.

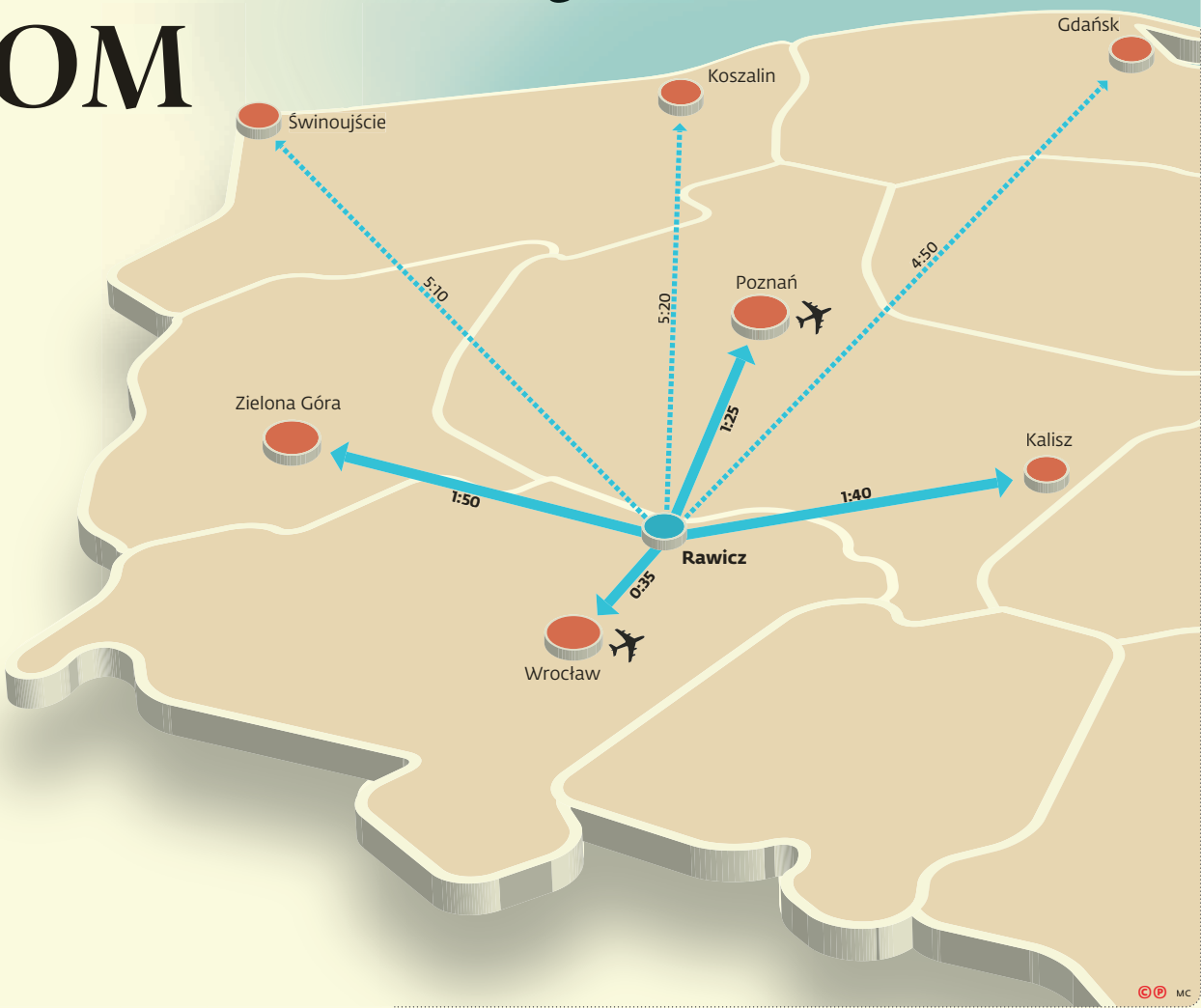
Rawicz – miasto i gmina na styku Wielkopolski i Dolnego Śląska, a co najważniejsze znajdujące się na skrzyżowaniu dróg S5 i DK36, pomiędzy Poznaniem, Kaliszem, Zieloną Górą a Wrocławiem. Patrząc globalnie, gmina leży w strefie oddziaływania Środkowoeuropejskiego Korytarza Transportowego CETC-ROUTE 65. Miasto usytuowane jest w centralnym punkcie pomiędzy trzema stolicami: Berlinem, Pragą i Warszawą. Odległość do każdego z nich to jedynie ok. 300 km. Rawicz jest dobrze skomunikowany siecią drogową i kolejową, dysponuje też rozwiniętą siecią komunikacji miejskiej.

Już wtedy jednym z kluczowych przedsięwzięć PAIH (wówczas PAIILZ) było budowanie „Standardów Obsługi Inwestora w Samorządzie”. Główny cel tego projektu to podnoszenie kompetencji pracowników samorządu lokalnego w zakresie obsługi inwestorów. Jednym z programów stworzonych w ramach standaryzacji procesu pozyskiwania i obsługi inwestorów w gminach była właśnie witryna internetowa o nazwie „Invest in Gmina”. Ma ona być odpowiedzią na pytania najczęściej zadawane przez potencjalnych inwestorów. W zakładce znajdują się odpowiedzi, dlaczego warto zainwestować w danej gminie oraz na jakie wsparcie może liczyć inwestor. Gmina może również prezentować na stronie internetowej własną ofertę lokalizacyjną dotyczącą inwestycji greenfield, realizowanych od podstaw, i brownfield, wykorzystujących istniejące, często zdegradowane obiekty infrastruktury przemysłowej. Może też wskazywać osoby, których rolą jest opieka nad inwestorem w całym procesie prowadzenia przedsięwzięcia i po jego zakończeniu.

By uzyskać możliwość posługiwania się marką „Invest in Gmina”, samorządy muszą wyodrębnić osobę oraz biuro przeznaczone do obsługi inwestora. Należy również przygotować stronę internetową zgodną z założeniami opracowanymi przez ekspertów agencji oraz wprowadzić posiadane tereny do generatora ofert PAIH.

Pracownicy Biura Obsługi Inwestora i Przedsiębiorcy z Rawicza tak wspominają działania prowadzone wspólnie z PAIH:

„Rozpoczęliśmy od strony www dedykowanej inwestorom. Rawicz wprowadził ją jako pierwszy. Wiele czasu



poświęciliśmy, by uzyskać wymaganą zgodność zakładki z wzorcem PAIH. Biorąc pod uwagę, że pracowaliśmy na zupełnie innym szablonie, niż zakładał podręcznik, wynik, jaki uzyskaliśmy, zaskoczył nas samych. Następnie wyodrębniliśmy dwuosobowe Biuro Obsługi Inwestora i Przedsiębiorcy (BOliP). Przez lata współpraca Rawicza z agencją rozwinęła się – zbudowaliśmy prawdziwe partnerskie relacje. Regularnie szkolimy się w PAIH w zakresie standardów obsługi”.

Obecnie podstawą wspólnych działań PAIH i Rawicza są: strona www, generator ofert inwestycyjnych PAIH oraz cykliczne szkolenia dla pracowników BOliP. Siedem lat temu, gdy rozpoczynała się współpraca z PAIH, Rawicz zaczynał praktycznie od zera. Obecnie dysponuje 250 ha terenów doskonale skomunikowanych, przygotowanych pod produkcję, magazyny i logistykę, z uchwalonymi planami miejscowymi. Miasto promuje się zarówno w kraju, jak i poza nim.

Biuro Obsługi Inwestora i Przedsiębiorcy posiada własną siatkę kontaktów z deweloperami czy instytucjami otoczeniowymi. Ofertę lokalizacyjną Rawicza mają w swoich portfolio m.in.: Panattoni, JLL, Mazars czy Goodman. Na terenie miasta działa wiele firm reprezentujących różne sektory: informatyczny, spożywczy, budowlany, metalowy, papierniczy, drzewny i inne. W ostatnim czasie w Rawiczu zainwestowały firmy Hengst Filter Polska z branży motoryzacyjnej oraz SVI Sp. z o.o. z branży spożywczej, produkująca karmę dla zwierząt.

Miasto skutecznie współpracuje z większością Zagranicznych Biur Handlowych Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, a pracownicy BOliP w ocenie ekspertów PAIH są jednymi z najlepiej przygotowanych do obsługi spotkań biznesowych zespołów w Polsce.

Potencjalnym inwestorom przedsiębiorcom samorząd oferuje zwolnienia z tytułu podatku od nieruchomości. Poza Polską Agencją Inwestycji i Handlu Rawicz współpracuje również m.in.: ze Stowarzyszeniem Gmin i Powiatów Wielkopolskich (w ramach COIE), Wałbrzyską Specjalną Strefą Ekonomiczną oraz Polską Agencją Rozwoju Przedsiębiorczości.

Gmina stawia również w sposób świadomy na zrównoważony rozwój. Jej działania są realizowane w oparciu o aktualną Strategię Zrównoważonego Rozwoju Gminy Rawicz na lata 2021–2027.

Sukcesy Rawicza to wypadkowa ambicji władz miasta i determinacji pracowników BOliP w pokonywaniu wyzwań. Standardy i zasady promocji oferty inwestycyjnej, pozyskiwania i obsługi inwestorów opracowane przez Polską Agencję Inwestycji i Handlu spotkały się w tym miejscu z podatnym gruntem pod ich wdrożenie.

Burmistrz Rawicza Grzegorz Kubik niejednokrotnie wychodził też z własnymi inicjatywami współpracy. Na jego zaproszenie pracownicy agencji brali udział w Forum Gospodarczym w Rawiczu. To cykliczne wydarzenie adresowane do przedsiębiorców działających na terenie gminy. Uczestniczyli również w spotkaniach z inwestorami zagranicznymi oraz konsultowali opracowywane przez miasto plany miejscowe terenów przeznaczonych pod aktywizację gospodarczą.

PAIH działa na rzecz rozwoju przedsiębiorczości i budowania potencjału przemysłowego polskich gmin. Oznacza to, że dotychczasowa współpraca i ułożone właściwie relacje z samorządem lokalnym i regionalnym są kluczowe dla podnoszenia konkurencyjności naszego kraju na arenie międzynarodowej. Rawicz, jako aktywny uczestnik tego procesu, bez wątpienia jest jedną z polskich gmin, która zasługuje na miano Perły Samorządu.



Rawicz leży na styku Wielkopolski i Dolnego Śląska

Mirosław Odziemczyk, pełnomocnik zarządu PAIH SA ds. współpracy ze specjalnymi strefami ekonomicznymi

Podczas wojny rośnie rola lokalnych włodarzy na arenie międzynarodowej

10 lat temu Benjamin R. Barber opublikował książkę „Gdyby burmistrzowie zarządzili światem”. Piewca społeczeństw obywatelskich i zwolennik budowania efektywnej demokracji sformułował tezę, że dziś to miasta – jako naturalna przestrzeń życia człowieka (70 proc. mieszkańców świata) – **są jedyną areną realnej, a nie deklarowanej współpracy w sprawach ponadnarodowych problemów**, takich jak terroryzm i ubóstwo



KATARZYNA GRUSZECKA-SPYCHAŁA
wiceprezydent Gdyni

Wojna w Ukrainie sprawiła, że z odrobiną zdumienia obserwujemy, że silna i prawdziwa współpraca państw, w którą wiara od dawna spadała, jest jednak możliwa. Teza Barbera mogła być zatem przedwczesna, ale chyba nie fałszywa. Niespotykany udział i rola miast oraz ich liderów w wojennych procesach z zakresu polityki międzynarodowej, do niedawna pozostającej wyłączną domeną państw, każe się zastanowić, czy to chwilowy efekt sytuacji nadzwyczajnej, czy zapowiedź trendu.

Ważna rola

Pierwsze, co rzuca się w oczy, to niezwykła rola ukraińskich merów. Choć niejedyny taki, poza granicami najbardziej widoczny jest Witalij Kliczko, od dawna popularny celebryta. Teraz, z karabinem w rękach, w kamizelce kuloodpornej, cieszy się jeszcze większą popularnością. Przede wszystkim – w samym Kijowie. Kiedy w marcu rozmawiałam z kijowianami, którzy nie zdecydowali się ewakuować, wszyscy podkreślali, że jego rola w budowaniu morale społeczności miasta jest niemalowana i duża. Z zawodowego nawyku zapytałam, czy byli wcześniej jego wyborcami – okazało się, że nie wszyscy. Podkreślali, że w tej sytuacji było to bez znaczenia, a poziom przywództwa Kliczki pozwalał utożsamiać się z nim każdemu, niezależnie od różnic. Również ocena sprawności władz miasta w reagowaniu na kryzys pod kierownictwem mera pozostawała bardzo wysoka.

W tym samym czasie o wywiad z nim zabiegały największe międzynarodowe redakcje i telewizje, on zaś z niekłamanym talentem uprawiał służącą sprawie ukraińskiej propagandę najwyższych lotów. Jestem przekonana, że uderzający patriotyzm, w towarzystwie budzącej

grozę relacji z placu boju w wydaniu popularnego w Niemczech Kliczki, wpłynął na zachowanie wielu Berlińczyków. Z pewnością nie był to jedyny czynnik, który wyciągnął ich pod Bramę Brandenburską, ale sądzę, że swój skutek odniósł. A czy to nie masowe manifestacje doprowadziły do zmiany stanowiska rządu niemieckiego w kontekście sankcji nakładanych na Rosję?

Budowa solidarności

Podobne manifestacje odbyły się w bardzo wielu miastach Europy. Często organizowane były z inicjatywy władz miasta lub oddolnie, ale z ich wsparciem. Zadaniem socjologów będzie zbadać, czy to prawda, ale sądzę, że to właśnie miejska wspólnotowość była tu czynnikiem sprawczym.

W tym miejscu warto wrócić do tez Barbera (i wielu innych) wieszczących wzrost tożsamościowej identyfikacji z miastami. Kiedy Europejczycy patrzyli na dramatyczne obrazy przekazywane przez media, potrafili wyobrazić sobie, poczuć, jakby to było, gdyby bomba spadła na ich teatr, szkołę czy szpital. A wtedy ich sprzeciw rósł tak, że wychodzili na ulice.

Szczególne rozmiary manifestacje te przyjęły w Polsce. Co oczywiście, z wpływem tygodni ich liczba zmalała, ale w polskich miastach nadal powiewają ukraińskie flagi, a pokazanie się samorządowca w dowolnej publicznej sytuacji bez niebiesko-żółtej wstążki albo innego emblematu w klapie jest źle widziane. Miasta masowo wypowiedziały łączące je z miastami rosyjskimi umowy partnerskie i inne formy współpracy. Warszawa posunęła się do uzasadnionych prawnie, ale zarazem bardzo widowiskowych ruchów, jak zajęcie tzw. szpiegowa (bloku, gdzie przed laty mieszkali rosyjscy dyplomaci). Liczne inne miejscowości w Polsce zmieniają nazwy budynków, ulic, placów. W Gdyni zrobiliśmy to wszystko – wypowiedzieliśmy partnerstwo miastom rosyjskim i białoruskim, zerwaliśmy współpracę z Leroy Merlin w ramach sprzeciwu dla postawy tej sieci, a piękny plac w centrum Gdyni nad samym morzem od niedawna nosi nazwę Wolnej Ukrainy.

Wszystkie te gesty mają oczywiście głównie symboliczny walor, ale nie oznacza to, że pozostają bez znaczenia. W moim przekonaniu pośród wielu funkcji odgrywają one też rolę integratora lokalnego społeczeństwa obywatelskiego. Ono zaś, podjąwszy się bez wahania ciężkiej pracy, a wręcz ofiarności na rzecz uchodźców, niewątpliwie potrzebuje pozytywnych wzmocnień, a nawet chwil uniesienia.

Unikalna skala pomocy

Podziw dla polskiego społeczeństwa obywatelskiego jest dziś szeroki, zarówno w granicach Polski, jak i poza nią. Trudno się dziwić, skoro, jak wskazuje ambasador USA w RP Mark Brzezinski, Polacy przyjęli w miesiąc ponad 2 mln uchodźców, czyli więcej niż tradycyjnie podziwiana za zdolność do integracji i asymilacji Szwecja, która przyjęła ich milion, ale w ciągu 20 lat. Spotyka się głosy, że zdecydował o tym odruch serca, napędzany dodatkowo lękiem o własne bezpieczeństwo i powszechną niechęcią do Rosji.

Niespotykany udział i rola miast oraz ich liderów w wojennych procesach z zakresu polityki międzynarodowej, do niedawna pozostającej wyłączną domeną państw, każe się zastanowić, czy to chwilowy efekt sytuacji nadzwyczajnej, czy zapowiedź trendu

Moim zdaniem ani odruch serca, ani strach przed agresorem nie potrafią budować namiotów, gotować hektolitrowej zupy, organizować noclegowni, kierować rozlokowaniem przyjezdnych w prywatnych domach, a już na pewno nie wysłać małe misje humanitarne i dowozić realnie potrzebne dary. Takie rzeczy potrafi zaangażowane społeczeństwo obywatelskie, które przez lata zbudowało swoją kompetencję.

Dziś duże NGO wręcz wspierają miasta, a małe łączą z nimi

wysiłki. Skala pomocy udzielonej lub koordynowanej przez polskie samorządy, zarówno w kraju, jak i w Ukrainie, jest ogromna. Sprawiała, że gwałtowny napływ uchodźców z Ukrainy nie spowodował destabilizacji miast ani państwa – choć były momenty trudne, wręcz kryzysowe. Nie mogło być inaczej, skoro liczba uchodźców bardzo często znacząco przekraczała 10 proc. ogólnej liczby dotychczasowych mieszkańców. Kryzysy we własnym mieście nie przeszkadzały jednak samorządowcom wysyłać darów do Ukrainy, a wcześniej zdobywać dokładnych informacji o tym, co jest potrzebne. Także podczas osobistych wizyt, jak np. prezydentów Trójmiasta i wice-marszałka pomorskiego do Lwowa, która zaowocowała m.in. podarowaniem i wysłaniem autobusów komunikacji miejskiej, ambulansów oraz sprzętu medycznego i leków niezbędnych w terapii ran pola walki, którą prowadzi lwowski szpital. Rozpoczęła się też międzynarodowa akcja, która ma doprowadzić do budowy – na prośbę mera Andrija Sadowego – tymczasowych schronień dla uchodźców wewnętrznych we Lwowie.

Nowe pola działań

Powyższe przykłady dotyczą działań, które zarówno tradycja, jak i ustrojowe przepisy lokują w sferze kompetencji państwa. W chwili konieczności zostały one jednak podjęte przez samorządy, a sprawności i efektywności ich wykonania trudno cokolwiek zarzucić. Można jednak znaleźć przykłady zdarzeń jeszcze głębiej ingerujących w sferę działań onegdaj zastrzeżonych dla głów państw czy ministrów spraw zagranicznych. Mam tu na myśli apel, który z inicjatywy Gdańska skierowało do rządów i Komisji Europejskiej ponad 200 burmistrzów z Europy i Ameryki.

Żądali w nim podjęcia konkretnych działań: natychmiastowego wstrzymania zakupów węgla, ropy i gazu z Rosji, zaprzestania zbrodni na ludności cywilnej, uruchomienia korytarzy humanitarnych i uwolnienia, porwanych przez Rosjan, merów Melitopola i Dniprorudnego. Burmistrzowie nie spotkali się w żadnym ekskluzywnym miejscu, tylko na Zoomie, a treść deklaracji

ustalili szybko i zgodnie. Można oczywiście stawiać pytania, czy apel ten odniósł jakieś konkretne skutki na wzór tych, które płynęły z organicznej pracy nad pomocą humanitarną. Pewnie nie, jednak sam fakt tak zdecydowanej reakcji i – zasadniczo niekwestionowanego przez mieszkańców – poczucia posiadania mandatu do wyrażania postulatów w zakresie polityki wojennej jest istotnym novum.

Apel ten nie był zresztą jedynym przejawem działalności w sprawach międzynarodowych, ale i w zespole międzynarodowym. Na targach inwestycyjnych MIPIM w Cannes samorządowcy z Wilna, Poznań, Gdyni i woj. pomorskiego w towarzystwie kijowian wystąpili przed tłumem i skreślili na przygotowanej scenografii eufemistyczne napisy „dramatic situation” czy „crisis”, pisząc zamiast tych słów wielkimi literami „WAR”. Planowana przed wojną konferencja burmistrzów Act Now w Stuttgartu, organizowana przez wiedeński Instytut Innowacji w Polityce, zmieniła program i rozpoczęła się debatą ukraińską, z uczestnictwem merów z Ukrainy. Nie było to wydarzenie kurtuazyjne – burmistrzowie zastanawiali się, jak mogą zwiększyć zaangażowanie swoich mieszkańców, albo raczej zmniejszyć obojętność części społeczeństw zachodnich, wierząc, że to nacisk obywateli może skutecznie wpłynąć na stanowczość i determinację rządów narodowych.

Nie od rur i nie od dziur

Całość tych wydarzeń, od niezwykłego, porywającego przywództwa merów ukraińskich poprzez osiągnięcia samorządowców, którzy zdołali w kraju godnie przyjąć setki tysięcy ludzi, aż po aktywność polityczną w nowych sferach, trudno uznać za przypadki. Można zaś dojrzeć w nich wyjątkowo wyrazistą jaskółkę zmian. Być może już całkiem niewiele czasu zostało do momentu, gdy politycy krajowi (nie tylko polscy!) przestaną sobie pozwalać na protekcyjne komentarze o samorządowcach, których zadania rzekomo kończą się na „murze i dziurze”. Te pozostaną w pewnym sensie priorytetem, bo dotyczą codzienności. Zbliżyliśmy się jednak do idei Barbera.

Jak uzdrowić szpitale?

Szpitale, przyjmując pacjentów i lecząc ich, notorycznie przekraczają zakładane przez Narodowy Fundusz Zdrowia stawki finansowe. A rząd skutecznie odsuwa od siebie odpowiedzialność za rosnące zadłużenie lecznic... kosztem samorządów.

Samorząd Mazowsza prowadzi 25 podmiotów leczniczych. Nadzoruje, ale nie ma wpływu ani na wysokość kwot, które wpłyną do szpitali z Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ), ani na zasady, według których mają realizować zadania. Zarząd województwa wielokrotnie apelował do kolejnych ministrów zdrowia o to, by uwzględniano realia dotyczące leczenia pacjentów na Mazowszu.

Jak podkreśla marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik, główną przyczyną wpływającą na zwiększające się co roku zadłużenie jest obowiązująca od lat, zbyt niska wycena świadczeń finansowanych przez NFZ. – Niezależnie od tego, przez kogo szpitale są prowadzone, bez zmiany zasad finansowania świadczeń opieki zdrowotnej, zapewniających realny wzrost nakładów pieniężnych oraz właściwej wyceny procedur medycznych funkcjonowanie podmiotów leczniczych będzie nadal zagrożone – zaznacza marszałek.

Dla przykładu w latach 2012-2018 samorząd Mazowsza musiał przeznaczyć na pokrycie straty netto samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej ponad 150 mln zł. Za rok 2017 bilans strat wyniósł 15,3 mln zł i kolejnych 12,7 mln zł w spółkach. Rok później deficyt wzrósł dwukrotnie, a w 2021 r. była to kwota 30,6 mln zł. Podobnie sytuacja wygląda w innych regionach.

Leczenie objawowe

Poprawie polskiej służby zdrowia miało służyć wprowadzenie Systemu podstawowego szpitalnego zabezpieczenia świadczeń opieki zdrowotnej popularnie zwanego siecią szpitali (działa w niej 12 szpitali marszałkowskich) i ryczałtowe finansowanie. Tak się jednak nie stało. Zdecydowana większość marszałkowskich szpitali wykonuje przyznane im ryczałty w ponad 100 proc. Nie przekłada się to jednak na poprawę ich sytuacji finansowej. Sytuację tłumaczy Mariusz Mioduski, członek zarządu Mazowieckiego Szpitala Wojewódzkiego im. św. Jana Pawła II w Siedlcach. – NFZ dzieli arbitralnie składki. Poza tym świadczenia są niedoszacowane, nie uwzględniają inflacji, nieustannego wzrostu wynagrodzeń, cen sprzętu, materiałów medycznych. Zakożenia NFZ nie mają nic wspólnego z rzeczywistością – zaznacza Mariusz Mioduski.

Nawet 300 proc. – z takim wzrostem kosztów mediów muszą się liczyć niektóre marszałkowskie szpitale. Większe ceny dotyczą zarówno prądu i gazu, jak też kosztów pracy, leków i innych usług. Mimo galopującej inflacji, NFZ nie planuje dodatkowych środków. Co to będzie oznaczać? Niestety, dalsze zadłużanie – obawiają się eksperci i dyrektorzy podmiotów leczniczych. Z danych, jakie urząd marszałkowski zebrał od 25 swoich podmiotów leczniczych wynika, że wszystkie przygotowują się na radykalne zwiększenie kosztów. Na przykład Mazowieckie Centrum Neuropsychiatrii w Zagórzu odnotowało ogromny wzrost cen gazu, faktura ze stycznia 2022 r. była wyższa aż o 400 proc. w stosunku do stycznia 2021 r. (120 tys. wobec 30 tys. zł).

Dyrektorzy jasno wskazują, że ryczałt powinien być każdego roku aktualizowany. – Jest on przyznawany na całą placówkę i wewnętrznie musimy decydować, jak to podzielić na szpitalne oddziały. Potrzeby naszych pacjentów są bardzo duże, a przy możliwościach oraz zaawansowanym sprzęcie, którym dysponujemy, jesteśmy w stanie zrobić dla nich dużo więcej. Można powiedzieć, że NFZ nie premiuje operacji małoinwazyjnych z wykorzystaniem nowych technologii, które choć bardziej kosztowne, są często lepszym rozwiązaniem dla pacjenta. Ułatwiają szybszą rekonwalescencję

chorego i zwiększają jego bezpieczeństwo – zaznacza Mariusz Mioduski.

Podkreśla, że im większa specjalizacja tym jest drożej, a NFZ jakby nie dostrzegał nowoczesnych metod leczenia i ich rozwoju. – Dla niektórych szpitali, szczególnie mniejszych, które nie inwestują w nowe technologie, podchodząc zachowawczo do realizacji świadczeń, sytuacja może być korzystna. Jednak w przypadku wieloprofilowych wysokospecjalistycznych placówek, wykonania generują straty. Szybkość działania i bezpieczeństwo pacjentów nie są więc „w cenie” – mówi Mariusz Mioduski. Mechanizm wzrostu ryczałtu po jego wykonaniu jest tak skonstruowany, że ogranicza szpitalom możliwości przyjmowania pacjentów. W praktyce, aby jeden podmiot dostał wyższy ryczałt, inny z tego województwa musiałby go nie wykonać.

Jarostaw Roston, dyrektor Międzyzleskiego Szpitala Specjalistycznego podkreśla, że podmioty lecznicze w świetle obecnych rozwiązań są zawsze na straconej pozycji. – Praktycznie nie mamy wpływu na wielkość przychodów. Wycena pojedynczych procedur jest bardzo dobra. Niestety w świadczeniach najczęściej realizowanych jest ona dalece niedoskonała. Jak dotąd największy koszt szpitali to zapewnienie gotowości do świadczeń 24 godziny. Ten wymagany standard w ogóle nie jest wyceniony, mimo że w niektórych podmiotach może to stanowić nawet 50 proc. kosztów – zauważa Jarostaw Roston.

I wskazuje na inny ważny aspekt: – Wszyscy zmagaliśmy się z realizacją narzucanych nam wskaźników wynagrodzeń, co często wiązało się z konfliktami. Finansowanie pracowników medycznych w okresie COVID-19 doprowadziło do eskalacji roszczeń i zdestabilizowało sytuację w podmiotach leczniczych. Od 2 lat mierzymy się również z rosnącymi cenami usług i materiałów. W międzyzleskim szpitalu przewidywany wzrost wynagrodzeń od 1 lipca br. wyniesie ponad 30 mln zł w skali roku. Jak dotąd nie wiemy, jak będziemy mieli te koszty refundowane przez płatnika. Aktualne roszczenia dostawców to najczęściej wzrost od 30 do 80 proc. ceny.

Po stronie prawa... i pacjentów

Impulsem do reformy zasad finansowania świadczeń miało być orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 20 listopada 2019 r. (K 4/17), który uznał za niezgodny z Konstytucją art. 59 ust. 2 ustawy z 15 kwietnia 2011 r. o działalności leczniczej. Z wnioskiem w 2016 r. wystąpił Samorząd Województwa Mazowieckiego. Kluczowe dla sprawy było ustalenie na kim – na państwie czy na jednostkach samorządu terytorialnego – ciąży obowiązek finansowania świadczeń opieki zdrowotnej gwarantowanych powszechnie obowiązującymi przepisami.

– W wyroku tym stwierdzono, że ciężar finansowy świadczeń opieki zdrowotnej powinien w całości obciążać NFZ. Trybunał stwierdził, że część tego ciężaru jest – wbrew Konstytucji – przerzucana na samorząd terytorialny. Z tego względu TK stwierdził zakresową niekonstytucyjność art. 59 ust. 2 ustawy o działalności leczniczej – tłumaczy dr Tomasz Zalasieński, radca prawny z Kancelarii DZP, który reprezentował samorząd w tej sprawie.

Trybunał stanął po stronie prawa i pacjentów. Jak zaznacza dr Tomasz Zalasieński, źródło problemu pozostało: nieprawidłowy system wyceny świadczeń opieki zdrowotnej, w którym w szczególności brak mechanizmów dostosowujących do kosztów udzielenia. Podkreśla on, że TK zwrócił na to wyraźnie uwagę. Jak dodaje, kołem ratunkowym mógłby być senacki

Łączna suma pokrytej przez samorząd Mazowsza straty netto SPZOZ w latach 2012–2020 wyniosła ponad 219 mln zł. Środki te mogłyby być przeznaczone na inwestycje w podmiotach leczniczych. Zyskaliby mieszkańcy regionu.

projekt nowelizacji ustawy o działalności leczniczej, który zakłada m.in. że stratę netto SPZOZ (wynikającą z niedoszacowania świadczeń) pokryje budżet państwa.

Martwy wyrok?

Na razie placówki opieki zdrowotnej generują coraz większe straty, które nadal pokrywają samorządy.

– Przerzucanie na jednostki samorządu terytorialnego stale rosnących kosztów udzielania świadczeń opieki zdrowotnej bez zapewnienia środków na finansowanie tej działalności, prowadzi do drenowania budżetów i jest konstytucyjnie nieakceptowalne – podkreśla stanowczo Konrad Wojnarowski, radny województwa mazowieckiego.

Może się to zakończyć zapaścią służby zdrowia. – To nie jest normalna sytuacja, gdy szpitale muszą hamować działalność tak, by zmieścić się w zaplanowanych ryczałtach. Bez odpowiednich rozwiązań systemowych kryzys będzie się pogłębiał – dodaje członek zarządu województwa mazowieckiego Elżbieta Lanc. NFZ w praktyce zmusza samorządy do finansowania świadczeń kosztem innych zadań. Samorządowcy robią, co mogą, aby wyjść naprzeciw potrzebom.

– Nie uchylamy się od odpowiedzialności, jaką jest organizowanie działalności wysokospecjalistycznych podmiotów leczniczych dla mieszkańców. Tylko w tym roku na ochronę zdrowia przeznaczymy aż 617 mln zł – podkreśla marszałek Adam Struzik.

Straty, a kiedy zyski?

Najlepiej oczywiście, by lecznice nie generowały strat. Kiedy to może nastąpić? – W momencie, kiedy szpitale będą mogły się bilansować. Nie chodzi o to, by zarabiać na leczeniu pacjentów, ale przy realizacji zadań statutowych nie ponosić strat – odpowiada Mariusz Mioduski.

Na razie wyrok TK niczego nie zmienił. Przygotowany przez rząd projekt ustawy o modernizacji i poprawie efektywności szpitalnictwa, w opinii wielu ekspertów i samorządowców, również nie przynosi nadziei na poprawę sytuacji. W ocenie dr. Tomasza Zalasieńskiego, projektodawcy poszukują bowiem przyczyn po stronie szpitali oraz podmiotów tworzących. – Projekt przede wszystkim pomija kwestię niewłaściwej wyceny świadczeń – mówi dr Zalasieński.

– Wydaje się, że resort zdrowia, przygotowując projekt modernizacji ochrony zdrowia nie dostrzega w ogóle problemów, z którymi borykać się muszą podmioty lecznicze, w postaci chociażby rosnących kosztów – zaznacza Elżbieta Lanc. I dodaje: – Przy próbie realizacji ostatecznego celu reformy, jakim miałyby być dopasowanie świadczeń do faktycznych potrzeb mieszkańców, należy zacząć od sprawy fundamentalnej, jaką jest konieczność zmiany wyceny.

W opinii dr. Tomasza Zalasieńskiego projekt modernizacji szpitalnictwa nie wykonuje wyroku TK.

Tak więc wracamy do punktu wyjścia – podmiot tworzący, czyli m.in. samorządy nadal będą wyrecałty państwo w pokrywaniu strat lecznic. Dyrektorzy marszałkowskich podmiotów leczniczych mają świadomość, że organy założycielskie mogą przestać wspierać szpitale. Niemniej, co wyraźnie zaznaczają, są niezwykle wdzięczni za wsparcie, jakie otrzymują od Samorządu Województwa Mazowieckiego, dzięki któremu jeszcze funkcjonują.

– Gdyby nie ten fakt, dostęp do świadczeń w szczycie epidemii załamałby się – podsumowuje Jarostaw Roston.



Dr Tomasz Zalasieński, radca prawny z Kancelarii DZP

Trybunał Konstytucyjny w wyroku K 4/17 stwierdził, że przenoszenie ciężaru finansowego świadczeń opieki zdrowotnej z NFZ, który dysponuje przeznaczonymi na ten cel środkami ze składki zdrowotnej, na samorząd terytorialny, jest niezgodne z Konstytucją. Wyrok ten nie został dotąd wykonany przez ustawodawcę. Treść zakwestionowanego przepisu uległa wprowadzie zmianie (art. 59 ust. 2 ustawy o działalności leczniczej, ale jego wykładnia, uwzględniająca wyrok TK, prowadzi do wniosku, że samorząd nie może pokrywać straty netto szpitali w zakresie, w jakim została ona wygenerowana przez niedoszacowanie wartości świadczeń.



Konrad Wojnarowski radny województwa mazowieckiego

Finansowanie świadczeń opieki zdrowotnej stanowi wyjątkowe zadanie NFZ, a środki na ten cel pochodzą z naszych składek. Naszych, czyli wszystkich obywateli. To chyba najważniejszy wniosek z orzeczenia TK. Przerzucanie odpowiedzialności państwa na samorząd regionalny jest niedopuszczalne, narusza Konstytucję, w tym zasadę państwa prawnego. Samorząd województwa często musi przedkładać pokrywanie strat szpitali nad cele inwestycyjne oraz realizację zadań własnych.

Pensja nauczyciela z budżetu państwa!

Sytuacja w małych miastach po trwającej od wielu lat permanentnej reformie oświaty wcale się nie poprawiła. Przeciwnie – wygenerowała kolejne problemy. **Co trzeba zmienić w systemie oświaty?**



GRZEGORZ CICHY
burmistrz gminy i miasta Proszowice

Każdy nowy rząd zaczyna od majstrowania przy edukacji. Jak się okazuje, praktycznie po każdej zmianie władzy w Polsce dochodzi do reformowania oświaty. Ambicją nowych ministrów edukacji jest nie tylko naprawa, lecz przede wszystkim rewolucyjna zmiana, która ma uzdrowić schorowany dotychczasowy system. W ostatnich latach w Polsce dochodziło do wielu „przełomów” w systemie edukacji. Nowatorską modyfikacją była reforma ministra Mirosława Handkego z 1999 r.

tworząca gimnazja, potem próbie zostali poddani sześciolatkowie, a raczej ich rodzice. Następnie samorządowcy rozpaczliwie tworzyli nowe miejsca dla trzylatków, by wreszcie zacząć likwidację... gimnazjów po wejściu w życie reformy minister Anny Zalewskiej. Propozycje nowych przepisów oświatowych przygotowali również prezydent Andrzej Duda oraz minister Przemysław Czarnek.

Zwykle z hucznie zapowiadanych ulepszeń systemu wprowadzonych zostaje niewiele, a cały czas głównym problemem są pieniądze na zabezpieczenie funkcjonowania oświaty. Praktycznie nie ma samorządu w Polsce, który by nie pokrywał kosztów prowadzenia zadań oświatowych, a nawet części kosztów wynagrodzeń nauczycieli własnymi dochodami. Różnica między przekazywaną przez rząd subwencją oświatową a wydatkami oświatowymi zwiększa się co roku i dotkliwie dotyka większość samorządów. Dramatycznie to widać zwłaszcza w gminach miejsko-wiejskich.

Budżet bez równowagi

Są to bardzo wysokie kwoty pozyskane z opłat i podatków, a które mogły być przeznaczone chociażby na rozwój infrastruktury. W małych miastach wydatki oświatowe często sięgały połowy wydatków całego budżetu gminy. Największym, bo ponad 90-proc. kosztem prowadzenia szkół i przedszkoli są wynagrodzenia nauczycieli. Na dodatek są to wydatki bieżące, które bardzo trudno jest zrównoważyć

w budżetach gmin. Nauczyciel to zawód regulowany – zasady są zawarte w Karcie nauczyciela uchwalonej w 1982 r., w czasie ogromnego deficytu nauczycieli zwłaszcza na wsiach. Dzisiaj wiele jej zapisów nie przystaje do rzeczywistości.

Dodatkowo obowiązuje jeszcze wiele ustaw i rozporządzeń szczegółowo określających najdrobniejsze kwestie związane z edukacją i wychowaniem. Zawód nauczyciela jest przeregulowany. Dzisiaj potrzebne jest odejście od przepisów rodem z PRL i wprowadzenie rozwiązań dostosowanych do ciągle zmieniającej się rzeczywistości.

Płacą samorządy

W czasie konsultacji trójstronnych przy tworzeniu projektu nowego prawa oświatowego i regulacji statusu zawodowego nauczycieli proponowanego przez ministra Przemysława Czarńka Unia Miasteczek Polskich postulowała, aby wypłacanie pensji nauczycieli szkół przejął budżet państwa. Paradoxem dzisiaj jest to, że jeśli minister edukacji dochodzi do porozumienia ze związkami zawodowymi działającymi w obszarze oświaty, o ile mają wzrosnąć pensje nauczycieli, skutki tego porozumienia spadają na samorząd. Nie ma tu żadnego logicznego działania opartego na finansowaniu zadania, jakim jest prowadzenie oświaty.

Samorządy – zwłaszcza te z gmin i miasteczek – deklarują pełne pokrycie utrzymania budynków szkół i przedszkoli, czyli opłat za prąd, gaz, wodę, kanalizację, czasami jeszcze wywóz szamba, telefony, internet, ochronę, śmieci i inne. Oczywiście po

Wydatki oświatowe

pokryte przez gminę i miasto Proszowice z własnych dochodów:

(zł)

9 257 983

2019 r.

9 298 193

2020 r.

10 633 706

2021 r.

Fot. Monthira, Shutterstock



stronie JST byłyby remonty i modernizacje, a nawet inwestycje i budowy nowych obiektów, aby poprawiać infrastrukturę szkolną i przedszkolną dla uczniów. Wójtowie i burmistrzowie gotowi są nadal finansować pensje administracji: sekretarek, sprzątaczek, konserwatorów. Nawet mimo ciągłego wzrostu minimalnego wynagrodzenia, a co za tym idzie kosztów dla pracodawcy.

Tylko niech wreszcie finansowaniem wynagrodzeń nauczycieli zajmie się Ministerstwo Edukacji i Nauki, tak jak płaci za pensje strażaków, policjantów i innych funkcjonariuszy publicznych.

Racjonalizacja sieci

Kolejnym postulatem jest konieczne i niezbędne określenie przez Ministerstwo Edukacji i Nauki minimalnej i maksymalnej liczby uczniów w oddziałach. Ten wskaźnik oparty na rzetelnych danych finansowych podanych przez MEiN w odniesieniu do otrzymywanej przez samorządy subwencji automatycznie wprowadziłby racjonalizację sieci szkół i pozwoliłby samorządom na rozsądne zarządzanie oświatą.

Subwencja oświatowa przekazywana jest samorządom na ucznia, a wydatkowana jest z samorządu na oddział klasowy niezależnie od tego, ilu jest w nim uczniów. Wniosek jest jednoznaczny: zorganizowanie nauki dla uczniów w oddziałach liczących 27–30 uczniów i przydzielenie nauczycielom godzin ponadwymiarowych pozwala na racjonalne zarządzanie finansami oświaty.

Dla zobrazowania problemu warto porównać poziom finansowania oddziałów klasowych według liczby uczniów w stosunku do otrzymywanej kwoty subwencji oświatowej:

■ oddział 10-osobowy i nauczyciel zatrudniony na etacie bez godzin ponadwymiarowych – subwencja finansuje 19,3 godz. nauki uczniów tygodniowo, oddział realizuje 33,64 godz. tygodniowo (siatka godzin). Rocznie brakuje subwencji dla tego oddziału w kwocie – 70 865,44 zł;

■ oddział 30-osobowy i nauczyciel zatrudniony na etacie ze stałymi 4 godz. ponadwymiarowymi – subwencja finansuje 87,0 godz. nauki uczniów tygodniowo, oddział realizuje 33,64 godz. tygodniowo (siatka godzin). Rocznie pozostaje subwencji z tego oddziału po sfinansowaniu ramówek +176 074,40 zł.

Problemem samorządów nadal jest – i będzie w najbliższych latach – finansowanie oświaty, dopóki nie nastąpią radykalne reformy związane nie z poprawą wynagrodzeń nauczycieli, lecz z sytuacją organów prowadzących, którym coraz częściej jest pokrywać wydatki bieżące w sytuacji ciągłych i zaskakujących zmian podatkowych i płacowych, np. PIT.

Czy nadal samorządy i polskie państwo stać na taką drogą oświatę, gdzie wysoko opłacany, wyspecjalizowany nauczyciel dyplomowany naucza sześciu uczniów w klasie? Czy nie lepiej byłoby wydać te pieniądze na poprawę warunków życia mieszkańców w Polsce lokalnej? © P



Marian Buras
burmistrz miasta Morawica

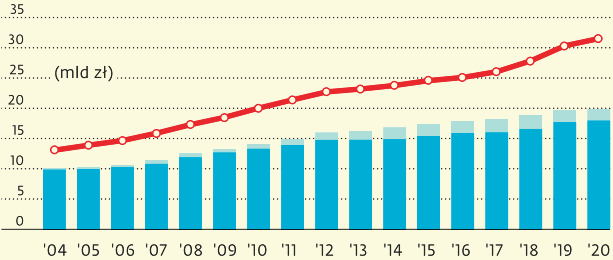
Nie stać nas na podwyżki w szkołach

Niekończące się problemy samorządów związane z finansowaniem oświaty spędzają sen z powiek wielu lokalnym włodarzom. Czy rząd przeznacza z publicznego budżetu za mało pieniędzy na ten cel?

Dane Eurostatu za 2020 r. pokazują, że średnie nakłady na edukację w krajach UE wyrażone w procentach PKB wyniosły 5 proc. Polska ze swoim 5,5 proc. PKB wypada więc całkiem dobrze na tle innych krajów Unii. Najwięcej na ten cel przeznaczają Szwecja – 7,2 proc., a najmniej Islandia – 3,1 proc. Niemcy wydają 4,7 proc. PKB. Oczywiście udział procentowy wydatków na edukację nie odzwierciedla faktycznych pieniędzy, ponieważ w dużej mierze decyduje o tym wielkość produktu krajowego brutto w danym kraju. Według danych Eurostatu PKB per capita w Polsce było na poziomie 73 proc. średniej UE, co plasuje nas na 20. pozycji. Można więc pokusić się o stwierdzenie, że wielkość wydatków na edukację w stosunku do możliwości budżetu jest na zadowalającym poziomie. Dlaczego więc w naszym kraju jest powszechne narzekanie na niedofinansowanie oświaty? W mojej ocenie klucza do odpowiedzi na to pytanie należy poszukiwać w organizacji systemu, organach decyzyjnych, które mają wpływ na jego organizację, oraz odpowiedzialności poszczególnych decydentów za podejmowane przez nich decyzje.

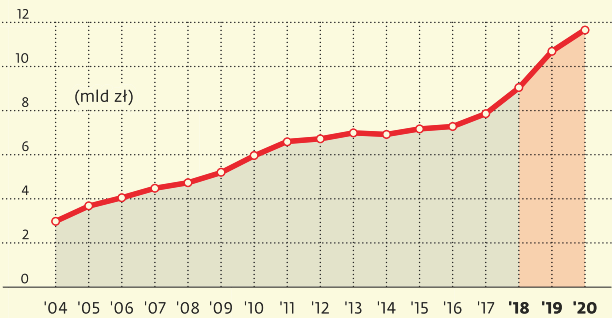
WYKRES 1 WYRAŹNIE WIDĄC, JAK ROZWIERAJĄ SIĘ „NOŻYCE” MIĘDZY FAKTYCZNIE PONOSZONYMI WYDATKAMI BIEŻĄCYMI NA OŚWIATĘ GMIN Z OBSZARAMI WIEJSKIMI A WYSOKOŚCIĄ SUBWENCJI OŚWIATOWEJ.

● Subwencja oświatowa ● Pozostałe dochody bieżące dział 801 oraz 854 ● Wydatki bieżące dział 801 oraz 854



Źródło: Opracowanie Bernard Sabura ZGWRP na podstawie rocznych sprawozdań budżetowych gmin Rb27S i Rb28S

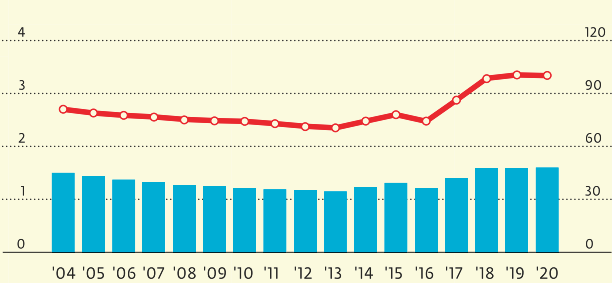
WYKRES 2 LUKA W FINANSOWANIU BIEŻĄCYM OŚWIATY ZACZYNA GWALTOWNIE ROSNAĆ – SZCZEGÓLNI W LATACH 2018, 2019 I 2020 – OSIĄGAJĄC 11,7 MLD ZŁ PRZY 3,7 MLD ZŁ W 2005 R. ZASTANAWIAJĄCY JEST FAKT SZYBKIEGO WZROSTU LUKI FINANSOWEJ PO LIKWIDACJI GIMNAZJÓW.



Źródło: Opracowanie Bernard Sabura ZGWRP na podstawie rocznych sprawozdań budżetowych gmin Rb27S i Rb28S

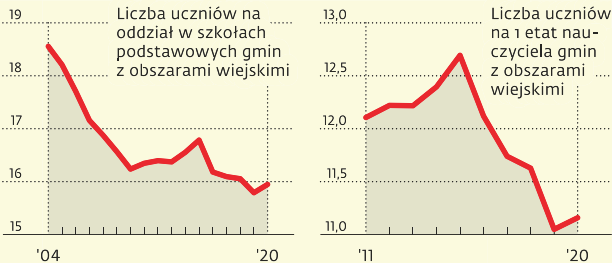
WYKRES 3 POKAZUJE, ŻE MIMO ZMNIEJSZENIA LICZBY UCZNIÓW W SZKOŁACH PODSTAWOWYCH W STOSUNKU DO ŁĄCZNEJ LICZBY UCZNIÓW W GIMNAZJACH I SZKOŁACH PODSTAWOWYCH PRZED REFORMĄ KOSZTY FUNKCJONOWANIA OŚWIATY NADAL SZYBKO ROSŁY. W 2015 R. (PRZED REFORMĄ) ŁĄCZNA LICZBA UCZNIÓW WYNOŚIŁA 1 875 176, A W SZKOŁACH PODSTAWOWYCH W 2020 R. BYŁO ICH 1 596 570. MIMO ZMNIEJSZONEJ LICZBY UCZNIÓW NA PODOBNYM POZIOMIE POZOSTAŁA LICZBA ODDZIAŁÓW I ETATÓW. W 2015 R. ŁĄCZNA LICZBA ODDZIAŁÓW W SZKOŁACH PODSTAWOWYCH I GIMNAZJACH WYNOŚIŁA 106 199, NATOMIAST W 2020 R. – 100 112.

● Liczba uczniów (lewa skala, mln) ● Liczba oddziałów (prawa skala, tys.)



Źródło: Opracowanie Bernard Sabura ZGWRP na podstawie danych z Banku Danych Lokalnych GUS

WYKRES 4 I 5 PO LIKWIDACJI GIMNAZJÓW SUBWENCJA OŚWIATOWA ZOSTAŁA PRZESUNIĘTA DO SZKÓŁ ŚREDNICH. KOSZTY FUNKCJONOWANIA OŚWIATY NA OBSZARACH WIEJSKICH ZOSTAŁY NA PODOBNYM POZIOMIE. POGORSZENIU ULEGŁY I TAK JUŻ NIEKORZYSTNE WSKAŹNIKI, JEŻELI CHODZI O LICZBĘ UCZNIÓW NA ODDZIAŁ ORAZ NA JEDNEGO NAUCZYCIELA



Źródło: Źródło: Opracowanie Bernard Sabura ZGWRP na podstawie danych z Banku Danych Lokalnych GUS

TABELA	POKAZUJE, JAK MOCNO RÓŻNIMY SIĘ W KLUCZOWYCH WSKAŹNIKACH, KTÓRE DECYDUJĄ O KOSZTACH FUNKCJONOWANIA SYSTEMU EDUKACJI. W CAMAS PROWADZENIE OŚWIATY I PONOSZENIE KOSZTÓW NALEŻY DO SPECJALNEJ ADMINISTRACJI. SAMORZĄD ODPOWIADA ZA ORGANIZACJĘ DOWOZU DZIECI DO SZKÓŁ, ALE NIE PONOSI JEGO KOSZTÓW. W HERBOLZHEIM WYNAGRODZENIA NAUCZYCIELI PŁACONE SĄ PRZEZ LAND, A KOSZTY UTRZYMANIA SZKÓŁ PONOSI SAMORZĄD. W GMINIE BODZENTYN W 2021 R. WYSOKOŚĆ SUBWENCJI OŚWIATOWEJ WYNIOSŁA 10 283 170 ZŁ, A KOSZTY ZADAŃ SUBWENCJONOWANYCH – 15 722 333,84 ZŁ. WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ NAD OBOWIĄZUJĄCYM W POLSCE SYSTEMEM FINANSOWANIA OŚWIATY, GDZIE SZEROKO ROZUMIANA ADMINISTRACJA RZĄDOWA PODEJMUJE DECYZJE (ZA KTÓRE NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI) RODZĄCE SKUTKI FINANSOWE DLA LOKALNEGO SAMORZĄDU. DOSYĆ LUŻNE POWIĄZANIE WIELKOŚCI SUBWENCJI OŚWIATOWEJ Z FAKTYCZNYMI KOSZTAMI FUNKCJONOWANIA OŚWIATY TWORZY POCZUCIE CIĄGŁEGO ZAGROŻENIA DLA FUNKCJONOWANIA GMIN O NIEWIELKICH BUDŻETACH, W KTÓRYCH NAKŁADY NA OŚWIATĘ SIĘGAJĄ NAWET 50 PROC.			
Porównanie miast	Camas, USA	Herbolzheim, Niemcy	Bodzentyń, Polska	Wrocław, Polska
LICZBA MIESZKAŃCÓW	23 200	11 000	11 300	660 000
ŚREDNIA LICZNA UCZNIÓW W ODDZIALE	24/30*	14	12,7	12,7
LICZBA UCZNIÓW NA JEDNEGO NAUCZYCIELA	24/30*	12	6,8	12,7
LICZBA GODZIN PRACY DZIENNE	5 + 2**	5,2	3,6	3,6
WYNAGRODZENIE	4,5–8,7 tys. dol.	5–5,5 tys. euro	3,5–6,5 tys. zł	3,5–6,5 tys. zł

* 24 – dotyczy liczby dzieci w szkole podstawowej klasy I–IV, 30 – w klasie IV–VIII
** 2 godziny dodatkowo pracy w szkole z uczniami, poza zajęciami lekcyjnymi

Źródło: opracowanie własne



BEZ SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO NIE MA SILNYCH MIAST

Jeszcze kilkanaście lat temu Katowice kojarzyły się wielu z szarością, kopalniami i węglem. Dziś ciekawa i różnicowana oferta kulturalna, wydarzenia sportowe, kongresy i konferencje przyciągają mieszkańców oraz turystów z kraju i zagranicy. Lata 2018 i 2019 były dla katowickiego przemysłu spotkań rekordowe. W 2020 r. stanęliśmy przed wyzwaniem, na które nikt nie był gotowy. Pandemia koronawirusa i zmiany podatkowe odcisnęły się mocno na wszystkich sferach życia. Czas, w którym odnaleźliśmy się w nowej rzeczywistości, przerwała rosyjska agresja na Ukrainę. Jednak naszą siłą zawsze, bez względu na sytuację, są mieszkańcy.

Gdybym musiał w kilku słowach zdefiniować zarządzanie miastem, to określiłbym ten proces jako sztukę permanentnego podejmowania decyzji w zakresie dysponowania ograniczonymi zasobami. Każdy samorządowiec wie, że wiele decyzji podejmowanych jest na podstawie rozmaitych kryteriów, na które należy nałożyć jeszcze opinię publiczną. Zwykło się mawiać, że vox populi, vox Dei, ale co zrobić w sytuacji, gdy głos mieszkańców w określonej sprawie nie tyle jest zróżnicowany, ile wręcz diametralnie inny? Czy wyciąć drzewa, by zbudować nową drogę rowerową? Czy zbudować nowy plac zabaw, gdy mieszkańcy obawiają się potencjalnego hałasu? Codziennie stajemy przed setkami małych i dużych wyzwań, a kluczową rolę odgrywa tak naprawdę odpowiednie priorytetyzowanie podejmowanych działań, by możliwie optymalnie odpowiadać na potrzeby mieszkańców. Atrybutem sprawnej władzy od zawsze jest umiejętność podejmowania trudnych decyzji. I takie decyzje dzisiaj są kluczowe, bo choć pomoc dla Ukrainy czy walka z koronawirusem to priorytet – miasta muszą pamiętać o ciągłym rozwoju. A w tych wszystkich działaniach, od dużych inwestycji, poprzez niesienie pomocy Ukrainie, po planowanie, kluczem są mieszkańcy. To siła samorządów.

Kreatywność, energia i zaangażowanie

Oczywiście mógłbym długo pisać o rozwoju gospodarki, nauki i infrastruktury. Patrząc wyłącznie z perspektywy Katowic, chętnie opowiedziałbym o przemianie naszego miasta z przemysłowego ośrodka w stolicę dwumilionowej metropolii, która otrzymała tytuł Miasta Kreatywnego Muzyki UNESCO, była gospodarzem Szczytu Klimatycznego i będzie gościć za kilka tygodni Światowe Forum Miejskie. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na kluczowy aspekt transformacji, która de facto wciąż się dokonuje. Dzisiaj siłą Katowic są nasi mieszkańcy. Ich kreatywność, energia i zaangażowanie pomagają nam budować lepsze miasto. Aby przygotować się na wyzwania przyszłości, musimy cały czas tę współpracę z mieszkańcami stymulować i ulepszać. Dlatego kładziemy tak duży nacisk na to, by przekazywać w ręce katowiczanki kolejne instrumenty umożliwiające im realne wpływanie na swoje otoczenie.

Z roku na rok coraz większą popularnością cieszą się: budżet obywatelski, inicjatywa lokalna, aplikacje do nasadzania drzew i zgłaszania usterek w przestrzeni miejskiej czy też możliwość uczestniczenia w działaniach Rady Seniorów czy Młodzieżowej Rady Miasta. Prężnie rozwija się także sektor NGO, dla którego utworzyliśmy Centrum Organizacji Pozarządowych. Jest dla mnie oczywiste, że bez silnego społeczeństwa obywatelskiego nie ma silnych miast. To właśnie społeczeństwo obywatelskie w ostatnich latach było nie tylko partnerem ważnych przemian, ale także jego swoistym strażnikiem najważniejszych wartości spajających wspólnoty demokratyczne.

Dziś, jako katowiczanie, Polacy i Europejczycy, czujemy dumę z tego, jaką przeszliśmy drogę. Patrząc na trzy minione dekady, zastanawiamy się jednak przede wszystkim nad tym, co przed nami. Oczywiście nasze myślenie tu i teraz jest mocno zdeterminowane niedawną walką z koronawirusem, a teraz także sytuacją Ukrainy. Nie chodzi tylko o pomoc, którą szeroko organizujemy jako samorząd, ale także o skutki społeczne i ekonomiczne, z którymi zapewne będziemy się zmagać przez wiele miesięcy, a być może nawet lat. Wiele samorządowcom przyjdzie



Marcin Krupa, prezydent Katowic

teraz, niestety, rewidować śmiało plany inwestycyjne i zaciskać pasa. Ciężko się mówi o podnoszeniu jakości życia, gdy tak naprawdę toczy się walka o przywrócenie status quo sprzed epidemii i agresji wojsk rosyjskich na wolną Ukrainę.

Co wyróżnia samorządy?

Zastanawiając się nad przyszłością polskiego samorządu czy też moich rodzinnych Katowic, zawsze przypominam sobie znakomitą książkę Benjamina Barbera „Gdyby burmistrzowie rządziли światem”. Jest ona bez wątpienia jedną z najważniejszych lektur dla każdego samorządowcy. Jako członek Globalnego Parlamentu Burmistrzów (GPM) miałem okazję spotkać się kilkukrotnie z autorem wspomnianej pozycji, który jednocześnie zainicjował utworzenie GPM. Dr Barber podkreślał, że rola ośrodków miejskiej we współczesnym świecie powinna nieustannie rosnąć, gdyż mieszkańcy właśnie od nas – gospodarzy tych miast – oczekują zapewnienia bezpieczeństwa, spokoju, dobrobytu, możliwości rozwoju i skutecznego zmagania się z sytuacjami kryzysowymi. Nie chodzi o to, że miasta powinny zastępować rządy swoich krajów, ale o pokazanie, że potrafimy szybko i skutecznie działać, bo jesteśmy najbliżej ludzi. Być może zostaną posądzony o naiwność, ale mam nadzieję, że ktokolwiek będzie rządził w najbliższych dekadach, będzie przychylnie patrzył na potrzeby samorządowców. Prezydentom, burmistrzom i wójtom wystarczy pozwolić działać. A jeśli dorzuca się nam dodatkowe zadania, to powinny iść za tym adekwatne środki. Nie wydaje się to skomplikowane, ale, niestety, poprzednie dekady pokazały, że czasem z ław rządowych i poselskich jest zbyt daleko, by dostrzec potrzeby regionalne i lokalne.

Grajmy do jednej bramki

Mamy świadomość wyzwań, które dziś stoją przed nami. Trzy kwestie, kluczowe z punktu widzenia pokolenia naszych dzieci czy wnuków, to konieczność przełamania negatywnych trendów demograficznych, walka ze smogiem oraz zapobieganie negatywnym konsekwencjom zmian klimatycznych. Oczywiście w każdym ze wspomnianych aspektów możliwości miast w zakresie implementacji zmian, które przyniosą pożądane efekty, są bardzo ograniczone. Jakość powietrza to wyzwanie dla całej Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, kwestie demografii muszą być podejmowane w kontekście ogólnopól-

skim, a klimatyczne – globalnym. Nie oznacza to jednak, że mamy siedzieć z założonymi rękami. Trawestując słowa prezydenta Johna Kennedy’ego, nie możemy czekać na to, co inni zrobią dla nas – tylko koncentrować się na tym, co my możemy zrobić dla innych, a tym samym dla nas wszystkich, bo przecież w zglobalizowanym świecie granice zacierają się coraz bardziej.

W kolejnych latach będziemy odchodzić od filozofii „posiadaj i korzystaj”, na rzecz hasła „pożyczaj i korzystaj”. Zapewne za 15 lat większość z nas nie będzie miała swojego samochodu. Będziemy mogli go wypożyczyć – choć zasadniczo będziemy woleli poruszać się tramwajami i autobusami, którym systemy inteligentnego sterowania ruchem będą zapewniać „zieloną falę”.

Trudno to dziś sobie wyobrazić? Przecież 10 lat temu w Polsce prawie nikt nie myślał o wypożyczalniach rowerów, hulajnogach elektrycznych czy carsharingu. Dlaczego o tym piszę? Żeby pokazać, jak mocno postęp technologiczny i nowoczesne rozwiązania z zakresu smart city pomogą nam, samorządowcom, skutecznie odpowiedzieć na opisane wyzwania. Wzmocnienie komunikacji publicznej i jednocześnie ograniczenie ruchu samochodowego pozwoli ograniczyć emisję CO₂ i szkodliwych pyłów.

Zdaję sobie sprawę, że kupno ponad 100 nowoczesnych autobusów, w tym elektrycznych, oraz fakt posiadania przez Katowice największej sieci rowerów miejskich w województwie śląskim nie uratują planety przed globalnym ociepleniem. Ale jeśli podobne działania podejmą tysiące miast na całym świecie, to efekty odczujemy wszyscy.

Podobnie jest z jakością powietrza. W latach 2015–2021 dzięki miejskiemu programowi dofinansowaliśmy wymianę ponad 6 tys. źródeł ciepła kosztem ponad 53,5 mln zł, dodatkowo realizujemy takie projekty, jak termomodernizacje budynków o wartości ponad 100 mln zł, co oczywiście nie sprawia, że w kolejną zimę będziemy oddychać alpejskim powietrzem, bo powietrze nie zna granic. Ale jeśli przez kolejne kilka lat takie działania solidarnie podejmie kilkanaście miast w naszej metropolii – zapewniam, że dojdzie do trwałej i odczuwalnej poprawy jakości powietrza. Przyszłość samorządu oznacza dla mnie równoległe decentralizację i zacieśnianie się współpracy miast – być może nawet w formule ich łączenia się. Grając do jednej bramki, osiągniemy o wiele więcej, niż ze sobą rywalizując.

Najwyższy czas na zmiany w podatku od nieruchomości

Dokonywane w ostatnich latach zmiany w PIT powodują, że **traci znaczenie uchwalona w 2003 r. ustawa o dochodach jednostek samorządu terytorialnego**, która przez dwie dekady dobrze służyła rozwojowi gmin. Ważną jej częścią jest podatek od nieruchomości, obowiązujący w praktycznie niezmienionej postaci od 1991 r.



EUGENIUSZ GOŁEMBIEWSKI
burmistrz miasta Kowal

Podatek ten jest jednym z najważniejszych źródeł dochodów własnych wszystkich samorządów gminnych oraz miast na prawach powiatu. Ze sprawozdań za 2021 r. wynika, że dochody gmin i miast na prawach powiatu z tytułu podatku od nieruchomości to 26,1 mld zł w skali roku. Dla porównania dochody tej samej kategorii samorządów z udziału w PIT – najważniejszego, ale malejącego z powodu obniżania stawek podatkowych oraz wprowadzania nowych ulg źródła dochodów JST – wyniosły 53,1 mld zł. O ile ustawa o PIT była i jest chętnie zmieniana przez kolejne rządy, o tyle licząca ponad 30 lat ustawa o podatkach i opłatach lokalnych nie była modyfikowana od początku swojego obowiązywania. Oczywistym powodem takiego zaniechania jest obawa kolejnych rządów przed narażeniem się wyborcom. W praktyce jedyne zmiany polegają na corocznym korygowaniu maksymalnych stawek podatkowych przez Ministerstwo Finansów – zwykle o inflację w roku bazowym.

Bez bazy danych

Głównym powodem, który blokuje konieczne zmiany w podatku od nieruchomości, jest obawa przed wprowadzeniem podatku katastralnego, czyli od wartości nieruchomości, którym co jakiś czas straszeni są podatnicy. W obecnym stanie prawnym wysokość płaconego podatku jest zależna od: rodzaju nieruchomości, ich wielkości oraz stawek podatkowych uchwalanych każdego roku przez rady samorządów gminnych, w których kompetencji jest możliwość obniżania ustawowych stawek.

Jeszcze do niedawna Ministerstwo Finansów tak dalece nie interesowało się dysfunkcjami w systemie podatków lokalnych, że nie zbierało nawet danych na temat dochodów, jakie uzyskują polskie gminy z poszczególnych kategorii podatkowych, a jest ich łącznie dziewięć. Do tego należy doliczyć też 2-proc. podatek od wartości bu-

dowli, wykorzystywanych do prowadzenia działalności gospodarczej. Jedyne dane, jakie były do niedawna zbierane przez Ministerstwo Finansów w tym zakresie, dotyczyły tylko dochodów gmin z podatku od nieruchomości – bez rozróżniania kategorii podatkowych oraz finansowych skutków obniżania maksymalnych ustawowych stawek. Dopiero w wyniku wieloletnich starań niżej podpisanego na forum Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu dane te są gromadzone od roku. Są one bardzo ważne, bo na ich podstawie można projektować zmiany w podatku od nieruchomości w ramach istniejącego systemu.

Niezbędny przegląd kategorii

O jakie zmiany w podatku od nieruchomości zabiega reprezentowana przeze mnie Unia Miasteczek Polskich? Proponujemy, aby w pierwszej kolejności dokonać przeglądu kategorii opodatkowanych nieruchomości i wysokości przypisanych do nich stawek podatkowych, uzależniając ich wysokość od charakteru nieruchomości i miejsca ich położenia.

Dla większości gmin wiejskich i małych miast zbyt wysokie są np. ustawowe stawki podatku z tytułu działalności gospodarczej – duże miasto oferuje zwykle lepszą infrastrukturę i większe zasoby ludzkie. Podobnie ma się rzecz z wysokością podatku od działek przydomowych. Obecnie podatek w wysokości 54 gr za 1 mkw. działki trzeba płacić zarówno w dużych miastach, jak i na polskiej prowincji, gdzie stawka ta jest stanowczo zbyt wysoka, ponieważ działki są tam dużo większe, a nieruchomości o wiele mniej warte. Ustawowa – stanowczo zbyt wysoka dla polskiej prowincji – stawka za 1 mkw. działki przydomowej pozostaje też w rażącej dysproporcji do wynoszącej tylko 89 gr ustawowej stawki za 1 mkw. mieszkania, która wydaje się z kolei zbyt niska dla wszystkich polskich gmin. Ustawowa, wynosząca 89 gr stawka podatku za 1 mkw. mieszkania powoduje, że koszty jego pozyskania dla budżetu gminy, zwłaszcza w przypadku mieszkań o małej powierzchni, np. 30–50 mkw., są nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do wartości samego podatku.

Dla przykładu: podatek od mieszkania o powierzchni np. 50 mkw., nawet przy maksymalnej stawce, wynosi niespełna 45 zł. Od tej kwoty należy jednak odjąć ad-

ministracyjne koszty wytworzenia decyzji, a przede wszystkim opłaty za korespondencję, które w przypadku współwłasności małżonków wynoszą ok. 20 zł. Jeśli ktoś się od decyzji podatkowej odwoła, to powoduje to konieczność dalszej korespondencji, a w konsekwencji podatek w takim przypadku zamiast dochodu przynosi straty. A jest on przecież najczęstszym, a czasem jedynym zobowiązaniem podatkowym w stosunku do gminy, z której usług i świadczeń korzystają wszyscy mieszkańcy. Nie należy więc się bać urealnienia jego wysokości. Jeśli porówna się wydatki każdej polskiej czteroosobowej rodziny związane np. z odpadami, które w skali roku wynoszą 1000–1200 zł, widać, jak symboliczny jest obecnie podatek od domów i mieszkań.

Należy zaznaczyć, że dzięki wprowadzonej od niedawna sprawozdawczości, wiadomo, że łączna powierzchnia mieszkań wynosi w całej Polsce nieco ponad 1 mld mkw. Podwyższenie więc stawki tego podatku nawet do 3–5 zł za 1 mkw. nie zrujnowałoby budżetów domowych, a przyniosłoby to gminom wielomiliardowe dochody. Obniżyć należałoby natomiast ustawowe stawki podatku od budynków gospodarczych i garaży (8,68 zł za 1 mkw.).

Kolejne absurdy

Podatek od garaży to temat sam w sobie. Jeśli garaż znajduje się w budynku, to ustawowa stawka podatku wynosi tylko 89 gr za 1 mkw. Jeśli jest wolno stojący, podatek wynosi aż 8,68 zł za 1 mkw. Oznacza to, że w wielu wypadkach podatek za garaż jest większy niż za cały dom! Natomiast właściciele garaży blaszanych nie płacą za ich posiadanie nawet symbolicznej złotówki, stąd tak wiele tego typu budowli szpeci krajobraz Polski.

Potwierdzeniem nie tylko dysfunkcyjności, lecz także niesprawiedliwości obecnego podatku od nieruchomości jest to, że podatek w takiej samej wysokości płacą zamężni posiadacze rezydencji np. o pow. 300 mkw., jak niezamożni ludzie za budynek gospodarczy o pow. 30 mkw., w którym trzymają np. opał. Bardzo wysoka ustawowa stawka za budynki gospodarcze stanowi szczególnie duży problem dla gmin wiejskich. Ma to m.in. związek z byłymi rolnikami, którzy po wyjściu z zawodu pozostają właścicielami du-

Inne przepisy o JST, które trzeba zmienić

- Oprócz konieczności uchwalenia nowych ustaw dotyczących kształtowania finansów samorządów, w tym w kontekście oświaty, warto byłoby też dokonać kilku innych zmian ważnych dla samorządu terytorialnego:
- 20 proc. Polaków nie jest przypisanych do żadnego gminnego systemu gospodarki odpadami. To powoduje, że za wytworzone przez nich śmieci muszą płacić inni. Dlatego należy wprowadzić prawny obowiązek przynależności każdego Polaka przebywającego w kraju do któregoś z gminnych systemów gospodarki odpadami.
- Coraz częściej pojawiające się kontrowersje przy zmianie granic administracyjnych poszczególnych gmin winny rozstrzygać referenda lokalne. Głos decydujący o zmianach winien należeć do ludzi, których miałyby one dotyczyć.
- Od 1959 r. obowiązuje ustawa, na mocy której kolumbaria z prochami zmarłych muszą być oddalone od budynków mieszkalnych o co najmniej 50 m. To oczywiście bzdura ze względu na to, że prochy ludzkie nie stanowią żadnego zagrożenia sanitarnego.
- Należy z mocy ustawy odrolnić wszystkie grunty znajdujące się w granicach miast, czyli przywrócić przepisy obowiązujące do 2015 r.
- W trosce o psy i pogryzionych przez nich ludzi należy wprowadzić obowiązek ich czipowania.
- Władze samorządowe każdej gminy należy wyposażyć w kompetencje pozwalające wyegzekwować obowiązek odchwaszczania działek. Jedna zachwaszczona działka, czasem kupiona tylko w celu lokaty kapitału, potrafi zniweczyć wysiłek właścicieli wielu zadbanych gruntów znajdujących się w ich sąsiedztwie.
- Należy ujednolicić sposób wyliczania najniższego wynagrodzenia w sferze publicznej z podmiotami gospodarczymi. Obecnie do najniższej pensji w sferze publicznej nie zalicza się dodatku stażowego, co znacząco podnosi wydatki płacowe, ale jest także niesprawiedliwe w stosunku do osób spoza sektora publicznego. ©

żych powierzchniowo budynków gospodarczych, które były im konieczne do produkcji rolnej. Wtedy z mocy prawa były nieopodatkowane, natomiast po utracie rolniczego przeznaczenia stają się zwykłymi budynkami gospodarczymi i zawiązają sztucznie potencjał dochodów podatkowych gmin wiejskich, które zwykle są zmuszone umarzać podatki od tego rodzaju nieruchomości.

Skoro o nonsensach w zakresie podatku od nieruchomości mowa, dziwi symboliczna, bo wynosząca tylko 5,17 zł, stawka od 1 ha powierzchni jeziora bądź innego akwenu.

W przypadku przeprowadzania radykalnych zmian w podatku od nieruchomości należałoby też koniecznie podjąć decyzję o dywersyfikacji obowiązujących ustawowych stawek w zależności od miejsca ich położenia. Za podstawę należałoby przyjąć zamożność jej mieszkańców – w oparciu o zapłacony przez nich podatek PIT.

Zmotywować samorządy

Odrębnym, ale bardzo ważnym tematem jest też podatek rolny. Skoro nie ma w Polsce woli wpro-

wadzenia podatku dochodowego od działalności rolniczej, należałoby rozważyć opodatkowanie każdego hektara używanego do produkcji rolnej – w ścisłej korelacji do otrzymywanych przez rolników dopłat unijnych. Po wprowadzeniu tych wszystkich zmian należałoby też dyscyplinować te gminy, które wolą otrzymywać subwencję wyrównawczą z budżetu państwa, niż zabiegać o wyższe dochody podatkowe, uzależniając wysokość subwencji od wysokości stawek uchwalanych przez radę danej gminy.

Jest bowiem prawdą, że obecny system nie mobilizuje samorządów do działań ukierunkowanych na wzrost własnych dochodów podatkowych zbieranych od mieszkańców.

Poruszane i zasygnalizowane tematy są bardzo ważne dla przyszłości wszystkich polskich gmin. Postulowane zmiany ustawowe winny jednak stanowić tylko część modyfikacji prawa ukierunkowanych na zwiększenie dochodów własnych wszystkich JST, a więc także powiatów i województw, aby chronić je przed zapaścią finansową i jej wszystkimi konsekwencjami. ©

